Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Niewłaściwy pomysł.

Lwów 23. sierpnia.

Pomysłową jest *National Zeitung*. To jej trzeba przyznać. Żadne z pism niemieckich nie było w stanie, tyle co ona, podać szczegółów z wizyt cesarskich — Wilhelma IIgo w Osborne — Franciszka Józefa w Berlinie. Ona wiedziała wszystko, a nawet czasem więcej, niż wszystko. Wiedziała, o czem przy zielonym stole rozmawiali bez świadków markiz Salisbury i hrabia Bismark w Osborne, a następnie hrabia Kalnoky i książę Bismark w Berlinie; wiedziała jak najdokładniej, nad czem się zastanawiano i co postanowiono. Słowem, dla pomysłowego organu narodowo-liberalnego nie było żadnej tajemnicy. W jego szpaltach można się było o wszystkiem dowiedzieć, co się działo w ostatnich dniach w Osborne i w Berlinie. Że to wszystko co *National Zeitung* podawała za szczerą prawdę okazało się potem nieprawdą, że wszystko było czczym wymysłem zbyt wybujałej fantazji — cóż to komu szkodzi. Chwilowo efekt był osiągnięty. Wobec takich doświadczeń, powinno się właściwie zimniej cokolwiek traktować pomysły, które się zrodziły w łamach tego pisma, zwłaszcza, jeżeli zostają w związku z podróżami cesarskiemi. Mimo to pisma niemieckie nie pamiętają o tem i zajmują się bardzo gorąco projektem urządzenia wystawy powszechnej (?) zrodzonym w łamach *National Zeitung*.

Nie dziwimy się temu zajęciu, bo projekt w istocie oryginalny i zasługuje na to, aby nań zwrócić uwagę. Urządzić się mająca wystawa, będzie zdaniem pomysłu organu berlińskiego, ostatnim wyrazem pokojowej polityki trójprzymierza środkowo-europejskiego i jako taki będzie ona niejako *pendant* do obecnej wystawy powszechnej w Paryżu, której powodzenie muszą teraz przyznać, mimo swojej pierwotnej woli i chęci, same pisma niemieckie. Mówiąc właśnie o tej wystawie, wyraża *National Zeitung* żal, że projektowana na rok 1888 wystawa narodowo - niemiecka w Berlinie, do skutku nie przyszła. Fakt ten usprawiedliwia pismo ówczesną sytuację polityczną, wcale pochmurną, która zmusiła wszystkich do nadzwyczajnej ostrożności. Dzisiaj jednak, powiada monitor z nad Sprei, kiedy ze strony najpoważniejszej i najkompetentniejszej ogłoszono nam takie nowe, a wielkie gwarancje pokoju, nasuwa się ponownie pytanie, czy niemiecki ruch na polu przemysłowem i handlowem ma się wyrzec korzyści, jakie mu dać może wystawa, czy Berlin nie byłby jeszcze w stanie spełnić obowiązków reprezentacyjnych, jakie nań wkłada jego stanowisko, jako stolica rzeszy. Dla *National Zeitung* odpowiedź na to pytanie żadnej nie ulega wątpliwości — dlatego pragnie, aby urządzono wspólną wystawę Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, co według jego zapatrywania, przyczyniłoby się znacznie do ścieśnienia węzłów ekonomicznych nietylko między państwami jako takiemi, ale także i stosunków wzajemnych między ludami. Taki jest pomysł niemiecki w Berlinie, który teraz dostarcza prasie we Wiedniu miłego tematu do rozumowań.

Nie byłoby może teraz na czasie zastanawiać się nad ekonomicznemi korzyściami wystaw światowych, a z pewnością ryzykowną byłoby teraz rzeczą, w tej mierze wyrazić jakąkolwiek wątpliwość. Powodzenie wystawy paryskiej nadto jest wielkie, aby we wnioskach swoich nie spotkać się z surowym i bezstronnym sądem. Z ogólnego sądząc rzeczy stanowiska, wydaje się urządzanie wystaw międzynarodowych anomalją w czasach, kiedy polityka celnej ochronnych tak ogromne przybrała rozmiary. Państwa otaczają się wałem cłowym jakby murem chińskim, by nie dopuścić importu z zewnątrz, wzrokiem do podniesienia u siebie w domu stosunków ekonomicznych — a równocześnie mówią o urządzeniu wystaw międzynarodowych, które mają właśnie na celu rozszerzenie tych stosunków, krępowanych przez granice celne. Jest w tem niezawodnie sprzeczność, której dotychczas nie rozwiązano. W każdym razie już to stanowisko ogólne przemawia dość głośno przeciw projektowanej wystawie międzynarodowej w myśl *National Ztg.*

Mimo ścisłego sojuszu, jaki łączy Austro-Węgry z Niemcami, książę kanclerz państwa niemieckiego nie przestaje walczyć przeciw Austrji na polu ekonomicznem. Czegóż więc przemysł austrjacki miałby ewentualnie szukać na takiej wystawie? Być może, że po takiej wystawie nastąpiłoby istotnie zniesienie granic ekonomicznych, ale czy to zniesienie wypadłoby na korzyść Austrji, o tem wolno wątpić. Ale nietylko względy ekonomiczne, przemawiają także przeciw niej bardzo głośno względy polityczne. Jakiż charakter miałaby mieć wystawa urządzona po myśli *National Ztg.*? Jeżeli ma być powszechną, dlaczego do udziału w niej mają być przypuszczone tylko trzy mocarstwa, dlaczego reszta ma być wykluczona, jak w obec zagranicy prezentowałaby się wystawa, w której uczestniczą tylko trzy państwa złączone przypadkiem sojuszem dla chwilowych i przemijających potrzeb? Na te pytania nie ma odpowiedzi i nie znajdzie jej rychło i *National Ztg.*, inicjatorka pomysłu wystawowego.

Ile względów przemawia ze stanowiska ściśle ekonomicznego przeciw wystawie, o tem zda sobie łatwo sprawę ten, kto sobie zechce przypomnieć i uprzytomnić niemieckie komentarze do przymierza austrjacko-niemieckiego i do ostatniego pobytu cesarza Franciszka Józefa w Berlinie. Pomysł wystawy jest dalszym ciągiem tych komentarzy. Te były... niewłaściwe i niedelikatne. Pomysł wystawowy jest dalszym ciągiem... niewłaściwości i nielojalności.

Projekt sojuszu szlachty czeskiej z... Niemcami.

Jakiś klerykalno-niemiecki polityk — jak *N. fr. Presse* przypuszcza, stojący gdzieś w pobliżu p. hofrata Lienbachera — rozpisał się w *Münch. Allg. Ztg.* długo i szeroko na temat ewentualnej zgody Niemców czeskich z konserwatywnem stronnictwem w Czechach. Wprawdzie już wspomnieliśmy pobieżnie o tym artykule we wczorajszym „Przeglądzie politycznym" naszego pisma, zdaje nam się atoli rzeczą wskazaną, przytoczyć dziś na tem miejscu kilka jeszcze co ważniejszych ustępów, aby módz następnie zanotować głosy odpowiedzi obu stron interesowanych, tj. Czechów i Niemców.

Owoż autor artykułu w *Gazecie Monach.* gani przedewszystkiem dotychczasowe postępowanie Niemców czeskich, zwłaszcza zaś to ciągłe wystawianie przez nich na próbę przekonań politycznych swoich wyborców. Jest to karygodnem marnowaniem sił. Większość, którą Niemcy mieli w sejmie czeskim przeciw sobie aż do 22. września 1886, nie istnieje już dziś w tej samej spoistości. Narodowe stronnictwo czeskie przebyło metamorfozę zupełnie różną od niemieckiej. Niemcy austrjaccy stoją obecnie przeważnie na gruncie konserwatywnym. Natomiast Czesi, gdy byli w opozycji, byli jednolicie konserwatystami, a dopiero, gdy osiągnęli wpływy u rządu, zaczął się wśród nich obudzać duch demagogiczny, hussycko - taborzycki, który nigdy nie wygasł był do szczętu wśród ludu czeskiego i tenże staje dziś wrogo naprzeciw swoim wiernym sprzymierzońcom dotychczasowym, ultramontanom i feudalnej szlachcie. Rozwój taki u Czechów jest zupełnie naturalny, wypływający ze słowiańskiego ich charakteru i niczem zgoła nie da się powstrzymać. Tak samo nienawiść ku Niemcom jest tradycyjną spuścizną Młodoczechów, a namiętności polityczne jedynym motorem każdego ich ruchu. O zrównaniu kontrastów pomiędzy konserwatywnymi Staroczechami a młodoczeskimi agitatorami ani pomyśleć, a kooperacja szlachty feudalnej z entuzjastycznymi wielbicielami republikanów francuskich i panslawistów rosyjskich, jest wręcz niemożebną.

Owoż skoro konserwatyści w szeregach czeskiej większej posiadłości — których narodowo-czeskie usposobienie było zawsze tylko hipotezą — nabiorą raz przekonania, że władza Staroczechów złamana, a przyszłość należy do Młodoczechów, wówczas nie pozostanie im nic innego — jeżeli nie zechcą ustąpić z widowni politycznej — jak tylko szukać kontaktu z Niemcami.

Tej stanowczej chwili powinni Niemcy wyczekiwać spokojnie — mniema autor artykułu — nie mięszając się wcale do rozkładczego procesu czeskiego stronnictwa narodowego. Natomiast teraz już powinni przygotowywać się do tej ważnej akcji. Wstąpiwszy do nowego sejmu, który przecież nie jest odpowiedzialny za postawę swego poprzednika, powinni okazać gotowość swoją do udziału w administracji kraju — zwłaszcza jeśli przytem uwzglednione będą ich potrzeby narodowe. Uczyniliby bardzo nieroztropnie, występując w sejmie odrazu z daleko idącemi żądaniami. Mogą się natomiast ograniczyć na zaznaczaniu od czasu do czasu interesów swoich i na wskazywaniu środków ku tem właściwych. Ich przedstawienia umiarkowane prawdopodobnie nie znajdą obecnie szorstkiej odmowy ze strony Riegerów i Schwarzenbergów...

Przywrócenie pokoju i zgody w Czechach — kończy *Münch. Allg. Ztg.* — dokonane z pomocą porozumienia pomiędzy konserwatywnemi żywiołami obu narodów, jest ze względu na ważne zdarzenia w przyszłości niedalekiej, przedmiotem wielkiej wagi dla środkowo-europejskiego sojuszu, na który narodowy interes Niemców coraz usilniej się zwraca...

Jak to łatwo przewdzieć, projekt powyższy spotkał się z ostrą odprawą zarówno wśród Staroczechów jak Młodoczechów, z drugiej zaś strony w obozie nieprzejednanych wiedeńskich centralistów.

Krytykuje go surowo *Politik*, drwiąc sobie z przepowiedni o rychłym upadku Staroczechów; stokroć namiętniej napisały w odpowiedzi *Narodni Listy*, a we Wiedniu *N. fr. Presse* odrzuca go dziś również w naczelnym długim artykule, zwąc każdą tego rodzaju propozycję zdradą niemieckości w Czechach.

„Grażdanin" przeciw „Swobodzie."

Swoboda bułgarska umieściła artykuł, w którym dowodzi, że nadejdzie chwila, kiedy Bułgarja zmuszona będzie ogłosić swą niepodległość. *Grażdanin* odpowiada jej w następujący sposób:

„Pod osłoną potrójnej ligi i pachołkom austrjackim w Bułgarji nie grozi niebezpieczeństwo, to też odzywając się w ten sposób w *Swobodzie*, postępują co prawda zupełnie logicznie. Ale rozprawiać o niezależności Bułgarji można jedynie z panami, a nie fagasami, dla tego też pytamy: Co o tem sądzi Austrja? Tajemnych życzeń polityków austrjackich nie można tu brać w rachubę, bo musielibyśmy bawić się w domysły — ale poglądy, występujące jawnie w szpaltach dzienników, nadają się chyba do dyskusji. Śledziliśmy uważnie wszystkie fazy omawianej kwestji i przyznajemy, że nie spotkaliśmy się w prasie austrjackiej pod adresem Bułgarów z bezpośrednią zachętą wyrażoną w tym duchu. Z drugiej strony wszakże ślady pośrednich inspiracyj słyszymy w niej bardzo często. Sądzimy też, że nie obwijanoby tam rzeczy w bawełnę, gdyby z Berlina nie zalecano wciąż rozwagi i ostrożności. W Berlinie zaś wiedzą oczywiście, że powiększanie liczby bezprawnych czynów nie doprowadzi bynajmniej do stworzenia stosunków prawnych. Polityka „faktów spełnionych" nie zawsze jest na czasie, zwłaszcza gdy może wywołać niepożądane zawikłania. A zresztą kto wie, może po obecnym zjeździe berlińskim uznają za stosowne odstąpić od systemu rozsądnej oględności.

Co do polityki rosyjskiej, to okoliczność ta nie wpłynęłaby wcale na zmianę jej postawy. Ogłoszenie niepodległości Bułgarji nie wzmocniłoby w żaden sposób położenia kraju, o czem zresztą Bułgarowie wiedzą dobrze. A o trwałości i konsekwencji polityki rosyjskiej mogli prawdopodobnie przekonać się dostatecznie zarówno w Wiedniu, jak w Peszcie, Sofji i Berlinie. W każdym razie artykuł *Swobody* dowodzi, że w dzisiejszych warunkach po rządzie bułgarskim wszystkiego spodziewać się można."

Bankiet merów.

W uzupełnieniu wiadomości, wczoraj przez nas podanej, zamieszczamy dziś opis monstrualnego przyjęcia na piętnaście tysięcy osób, jakie w dniu 18. bm. miało miejsce w Paryżu.

Śmiało twierdzić możemy, że był to największy bankiet, jaki zapamiętał dotychczas wiek XIX.

Na rozesłane zaproszenie przybyło 13.182 merów, którzy po zwidzeniu ratusza, udali się do do olbrzymich sal bufetowych, gdzie na nich oczekiwała przekąska z absyntem, wermuthem oraz innymi likierami podniecającymi — apetyt. W pochodzie z ratusza, odbytym pod przewodem Chantempsa, obecnego przewodniczącego municypalności paryskiej, postępowali na czele merowie z Algieru i zamorskich kolonij. Wielce charakterystyczny był ów pochód, przedstawiający się niby barwna wstęga najrozmaitszych kostjumów. Obok nowoczesnego tużurka i wiejskiej bluzy, widziałeś stroje narodowe bretońskie, baskijskie, arabskie, obok wytwornych, dystyngowanych postaci merów Lyonu, Marsylji i innych znaczniejszych miast rzeczypospolitej, kroczyły ciężkim krokiem o grzbiecie pochylonym od rolnej pracy, ogorzałe figury wieśniacze. Wspólną cechą tych najrozmaitszych typów Francji, była trójkolorowa szarfa. U jednych zniszczona od użycia i kurzu, u innych dyskretnie ukryta pod klapą surduta.

Główna nawa pałacu przemysłowego przeistoczoną została, dzięki sztuce tapicerskiej, w wspaniały salon jadalny. Na gzymsach i od stropu zwieszały się tysiące świateł elektrycznych, sprawiających cudowny efekt. Naprzeciw głównego wejścia mieściła się obszerna estrada, przed którą przy świetnie udekorowanych stołach zasiadła municypalność paryska, goście z Algieru i z kolonij zamorskich. Tablice, umieszczone na stołach, wskazywały miejsce dla pojedyńczych departamentów w alfabetycznym porządku. Przedstawicieli prasy, przybyłych w okrągłej liczbie trzystu, usadowiono przy osobnym stole, ustawionym między estradą a głównem wejściem.

Przybyli wcześniej goście raczyli się na poczekaniu winem. Wreszcie o godzinie 7. min. 10 orkiestry umieszczone na obu końcach sali ozwały się dźwiękami Marsyljanki, zwiastując przybycie Carnota, który otoczony liczną świtą, zasiadł na estradzie. Zgromadzeni witają go gromkimi okrzykami: Vive la Republique! Vive Carnot! powiewają kapeluszami, czapkami, chustkami. Wśród ogólnego entuzjazmu rozpoczyna się uczta. Starszy garson z olbrzymiego kotła srebrzystego wydziela zupę na talerze, które jego pomocnicy w mgnieniu oka roznoszą po sali. Usługa wzorowa, wyklucza wszelką zwłokę między jednem a drugiem daniem. W przeciągu półtorej godziny całe *menu* zostało wyczerpane. Złożyły się na nie: Potage à la Parisienne; Hors d'Oeuvre; Truite saumonée; sauce française; Filet de boeuf à la gelée; Galantine de Poulardes truffées; Dindonneaux rotis; Pâté de Canetons; Salade russe; Petits soufflés glacés; Baba au Rhum; Gateaux variés; Dessert. Napoje: Madère vieux; Médoc, Graves, Pommard Bouchard, Champagne frappé, Café, Liqueurs. Wino lało się strumieniami. Cała armja podczaszych pilnie napełniała szklanki i kieliszki rozmaitego kształtu i wielkości, przed każdym z gości ustawione.

Mowę Carnota wraz z jego portretem rozdzielono między uczestników bankietu, gdyż wśród gwaru i rozmiarów sali nie można słyszeć wygłaszanych oracyj. Po mowie defilowali merowie w alfabetycznym porządku przed Carnotem celem uściśnienia jego dłoni. Ceremonja ta trwała do godziny dziesiątej, poczem Carnot zmęczony do najwyższego stopnia, opuścił salę.

Po bankiecie merowie wyruszyli do przyległego Jardin de Paris. Wieża Eiffla w oświetleniu bengalskiem i świetlane wodotryski (*fontaines lumineuses*) budziły okrzyki podziwu wśród naiwnych ruralisów.

Po zamknięciu wystawy o godzinie wpół do dwunastej zaroiły się kawiarnie bulwarowe od uczestników bankietu.

Nazajutrz popołudniu przyjmował Carnot merów na publicznej audjencji. Wieczorem odbyły się dla nich gratysowe przedstawienia w operze wielkiej, w komicznej i w hippodromie. Bilety drogą losowania rozdzielono między poszczególne departamenty. Po dzień dwudziesty pierwszy bieżącego miesiąca mieli merowie wolny wstęp na wystawę.

Projekt założenia szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie.

Sprawa założenia w Krakowie szkoły górniczej i hutniczej od lat kilkunastu nie schodzi z porządku dziennego, gdyż tak Wydział krajowy, jak i Sejm czyniły o to ustawicznie zabiegi. Pierwotnie żądano urządzenia przy instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie, oddzielnego oddziału dla górników i hutników z trzechletnim okresem nauki, później utworzenia osobnej szkoły górniczej.

Z końcem roku zeszłego oznajmiło ministerstwo oświaty Wydziałowi krajowemu, iż chętnie będzie miało starania, aby na oddziale chemicznym państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, poświęcono przy nauce w wyższym stopniu wagę ważnemu dla kraju naszego przemysłowi naftowemu. Wydział krajowy postanowił jednak odnieść się obecnie do rządu z przedstawieniem, iż obietnica ta nie uczyni zadość powszechnie uznanej i od lat dwudziestu przez Sejm podnoszonej potrzebie utworzenia szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie.

Jeszcze w roku 1876 wezwał Sejm rząd, aby przystąpił do założenia w Krakowie szkoły górni-

3)

AUTOMAT.

Bajka filozoficzna.

(Dokończenie.)

Rano wstał niesłychanie znużony, gdyż przez całą noc prawie nie zmrużył oka, przygotowany do skoku za każdem poruszeniem się Juljetty—jak ów robotnik fabryczny, ktoremu poruczono czuwanie nad bardzo skomplikowaną i niebezpieczną maszynerją, a który za każdem stuknięciem koła rozpędowego zrywa się na obie nogi.

— Co tobie stało się dziś, Jakóbie? — spytała go Juljetta, serjo zaniepokojona niezwykłemi dziwactwami męża wśród minionej nocy.

— Nic zgoła... proszę cię, zostaw mię w spokoju... chcę pracować teraz... nie interesuj się mną, lecz sobą...

Przyzwyczajona już do słów podobnych, gdyż Mérillon z reguły ogromnie drożył się z każdą chwilą poranną, twierdząc, że w godzinach przedpołudniowych robota idzie mu z dwojakim pospiechem i łatwością, nie odpowiedziała ani słówka, lecz odwróciła się w milczeniu i odeszła do przyległego pokoju.

Po chwili, nie mając innego zajęcia, otworzyła Juljetta fortepjan i zaczęła wygrywać rozmaite gamy i pasaże. Zazwyczaj nie przeszkadzała wcale tą muzyką młodemu rytownikowi. Co więcej nawet, ilekroć był w dobrem usposobieniu, dogadywał: graj to, a graj tamto, znajdując, że podług rytmu muzyki, bez porównania łatwiej dlań władać rylcem.

Lecz tego poranka dźwięki fortepianu powróciły go do urojeń poprzednich... Podniósłszy głowę, śledził palce grającej kobiety, jak one skakały po klawiaturze, z takiem samem zaciekawieniem i uwagą, jak każdy dzieciak, którego w zdumienie wprawiają nie tony fletu, lecz przebieranie palcami flecisty.

— Pyszny... wyborny... niezrównany to mechanizm!

Po chwili dorzucił głośno:

— To wyśmienite... graj dalej...

Widok spożywającej śniadanie zwykłe Juljetty, przejął go zdumieniem tak wielkiem, że zupełnie zapomniał o sobie i nie tknął swojego talerza.

— Dla czegoż nie jesz Jakóbie? Możeś niezdrów?

— Obserwując ciebie, mam taką świetną zabawę, że mi jedzenie w głowie.

Już się nie lękał tej kobiety. Ciekawość zajęła miejsce początkowego niepokoju, zaczynał nawet poufalić się z nią.

Mawiał też do siebie z cicha:

— Droga moja ty maszynko mała... ty nie wiesz wcale, co czynisz. Idziesz, wracasz, siadasz, kładziesz się, a nawet pojęcia nie masz, co to cień rozkoszy... gdyż poprostu nie pojmujesz rozkoszy... Nie jesteś, jako ja, stworzeniem myślącem i czującem, i gdy kiedyś wszystkie błyskawice żądz cię zdruzgocą...

Przerwał w tem miejscu dalszą parodję.

To zatracenie w sobie poprzednich uczuć dla Juljetty, sprowadziło mu wkrótce okropne nudy.

Zniechęcony, łamał sobie ustawicznie głowę nad zagadnieniami, których rozwiązania wyglądał z niecierpliwością gorączkową, a gdy je otrzymał, to każde słowo łowił uchem z uwagą lekarza, badającego objawy rzadkiej choroby. Buszował w mózgu biednej kobiety, sondował ją, nacinał skalpelem, wyduszał, zupełnie jak to dzieciaki robią z pomarańczami...

I w czasie tych operacyj, opanowany cały ideą swoją, notował pilnie każde słowo Juljetty. Ona zaś sądząc, że ukochany z ciekawości jeno serdecznej bada jej życie przeszłe, odgrzebywała w swej duszy najdalsze wspomnienia i spowiadała się mu z rzetelną prawdą. Tymczasem on szeptał sobie w duchu, zasłuchany w jej opowieści:

— Podziwu godna maszynerja w tej kobiecie!...

Gdy już nic więcej nowego nie miała mu do opowiedzenia, nudził się szkaradnie i ogarniał go smutek, każdy dzień stawał się dlań nader przytłaczającym ciężarem.

Ilekroć szedł teraz przez miasto, przybierał rozmaite miny i ostrożności, jak ów oryginał, podobno nazwiskiem Zimmermann, który nie był w stanie popatrzeć na jakąkolwiek kobietę, aby nie odczuć natychmiast nader przykrego uczucia... Tak samo artysta nasz wymijał je z daleka, lub zamykał oczy, gdy z konieczności musiał spotkać się z którą, i powracał do domu zrozpaczony, pod wrażeniem myśli, że wszystkie automaty Paryża prześladowały go ustawicznie.

Pewnego wieczora, gdy tak błądził po ulicach, spotkał się nos w nos z Laubem.

— Co ja widzę? To Mérillon! Cóż porabiasz chłopcze?

— Nic...

— To chyba zbyt mało dla takiego, jak ty, człowieka.

— Nic i nic... Wszystko skończone. Nudzę się wściekle. Ty wiesz... Juljetta... powiadam ci, wszystko, co do joty, sprawdziło się!...

— Coż takiego?... Ah!...

Laube nie śmiał nalegać, pewny, że tu idzie o sprawę sercową.

W istocie bowiem Mérillon miał minę człowieka nieszczęśliwego w miłości.

— Zatem jeden powód więcej — zaczął Laube — abyś do mnie przyszedł. Ty wiesz, że z zasady nie idę na wieczory do przyjaciół, u których spotkać mogę kobietę... Wszystkie one takie hultajki! We dnie zaś filozofuję.

— I idzie ci?

— Zwolna. Mam nowy podmiot... Brak mi tylko obserwacyj. Ilekroć pytam o wyjaśnienia, opowiadają mi zaraz przeróżne drobiazgi lub słone historyjki. Rozkładają plugastwo na półmisku a potem kończą zapytaniem: I coż... jesteś zadowolony?... To także pewien szczegół dla psychologji kobiecej!... Ani przeczuwają nawet, jak się zdradzają przedemną.

— Wszystko to święta prawda! — odezwał się Mérillon, jakkolwiek niemożebnem dlań było wysłuchać, a nie dopiero zrozumieć choćby trzy słowa z rzędu.

— Zatem przyjdę do ciebie. Otrząśnij się trochę, kochany chłopcze, z tego smutku! Sam jesteś?

— Ależ nie! Ona jest, zawsze ta sama, idzie, przychodzi, trwogą mię przejmuje...

— Mniejsza o to zresztą.

— Wszystko to było prawdą. Notowałem sobie. Spisywałem zdumiewające rzeczy. Będziesz je miał, przyrzekam ci... Ah! Laube... szaleństwem było z twej strony mówić mi o tem wszystkiem! Czułem się szczęśliwy... dlaczegoż nie zostawiłeś mnie w mojem omamieniu? Pra - wda... ob - ser - wa - cja! Mam już tego dość!... O... to się źle skończy... Źle... źle!... Zostaw mnie w spokoju. Czyż chcesz przyjść, aby i mnie obserwować? O... ja nie jestem automatom, mój panie!

Odwrócił się i po chwili znikł w cieniach nocy, podczas gdy Laube mówił do siebie:

— Otóż macie przykład, co taka kobieta zdolna jest uczynić z inteligentnego mężczyzny... Znów jeden zmarnowany! I my mamy kochać te stworzenia? O! wy nieszczęśni ślepcy, co oddajecie się temu uczuciu! Automatyczność istnieje zawsze w skrajnych namiętnościach, w miłości, rozpaczy i t. d. Materjał gotowy do jednego rozdziału, o czem na śmierć zapomniałem. Pyszne spotkanie. Byle jeno biedak nie utracił zmysłów. W takim razie miałbym przykład do trzeciej części...

Mérillon powrócił do domu rozdrażniony niesłychanie, w stanie takiego rozstroju, że na widok męża Juljetta formalnie oniemiała z przerażenia. Nie przemówił do niej ani słowa a natomiast wpatrywał się w nią ustawicznie szklanem okiem, śledząc każde jej poruszenie.

— Boże, Boże mój.., co jemu jest? Jak on się zmienił okropnie!... — szeptała nieszczęsna kobieta, łamiąc ręce rozpaczliwie.

. . . .

Pewnego poranka przebudziwszy się, ujrzała go stojącego nieruchomie. Całe odzienie na nim było włożone przewrotnie, krawatka zwisała mu z ramienia, jedna noga tkwiła w trzewiku, druga w pantoflu.

— Jakże śmiesznie wyglądasz, Jakóbie! Cóżeś zrobił ze sobą? Chodź tutaj.

Zerwała się z łóżka, i pochwyciła go w swoje ramiona, chcąc przyciągnąć do siebie. Mniemała, że go ugłaska pieszczotami, minę miał bowiem dziwnie ponurą i groźną.

— Nie dotykaj się mnie! Nie dotykaj się mnie!...

Odskoczył w tył kilka kroków — ona za nim z rozwartemi ramionami. Znów cofnął się, znów ona postąpiła ku niemu. W tym czasie wyraz jego twarzy, niemal dziki i zwierzęcy, stał się nagle lękliwy i zaniepokojony w najwyższym stopniu; cofając się w tył ustawicznie, dotarł aż do kuchni, gdzie przystanął, krzycząc bez przerwy na całe gardło:

— Nie dotykaj się mnie, nie dotykaj się!

Gdy mimo to ona tam udała się za nim, przybrał postawę obronną, jak tygrys, przygotowany do skoku. Wreszcie w jednym rogu kuchenki ona dopadła go... Wówczas poskoczył z dzikim okrzykiem ku stołowi, pochwycił zeń nóż kuchenny i z całym zamachem ugodził nim w piersi nieszczęsnej kobiety. Zachwiała się z jękiem i upadła na podłogę.

Na widok strumienia krwi, która trysła z pod noża, Mérillon opamiętał się nieco. Potrząsając nim w prawo i lewo, że gęste krople posoki opadały na wsze strony, wołał:

— Automat ma krew, ma krew!... — Zaczął się śmiać śmiechem szaleńca. — Patrzcie nań tylko... on krwawi... on krwawi!

I z dziką, zwierzęcą zaciekłością rzucił się raz jeszcze na swoją ofiarę, zatapiając po raz wtóry w jej łonie skrwawione ostrze.

— Automat mój krwawi... pyszny to automat!

ctwa i hutnictwa. Minister rolnictwa sprzeciwił się wówczas urządzeniu takiej szkoły pośredniej, między niższą pospolitą szkołą dla robotników a akademją, można się jednak było spodziewać poparcia rządu dla myśli urządzenia szkoły niższej i akademji.

Wówczas na wniosek Wydziału kraj. uchwalił Sejm w roku 1878 wezwanie do rządu, celem utworzenia oddziału górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższej szkoły górniczej przy państwowym instytucie techniczno przemysłowym w Krakowie. Fundusz krajowy miał pokryć ²/₃ kosztów utrzymania tego oddziału, zaś rząd zapewnić koszta urządzenia oddziału i pokryć resztę wydatków rocznych na utrzymanie potrzebnych.

Ministerstwo oświaty odmówiło jednak temu żądaniu Sejmu, wychodząc z założenia, iż połączenie w instytucie techniczno przemysłowym dwóch rozmaitego stopnia zakładów naukowych, mogłoby ujemnie oddziaływać na naukę a szczególniej na dyscyplinę szkolną.

Obecnie w przedstawieniu swem podniósł Wydział krajowy, iż od lat 20 górnictwo kraju naszego znacznie się rozwinęło, a do kopalń węgla kamiennego, rudy cynkowej, siarki i soli, przybyły u podnórza całego łańcucha Karpat, kopalnie nafty i wosku ziemnego, oraz, że dla bardzo wielu przedsiębiorstw brak uzdolnionych kierowników. Powszechnem też jest przekonanie, iż górnictwo nasze nie podnosi się odpowiednio do zasobów kraju dla braku wykwalifikowanych kierowników, i że akademje w Leoben i Pribram nie mogą ich nam dostarczyć, dla znacznych kosztów, z jakiemi połączone są studja w tych akademjach dla uczniów pochodzących z naszego kraju.

Potrzeba zatem urządzenia odrębnej szkoły górniczej i hutniczej w naszym kraju, okazuje się ustawicznie co raz większa. Zdaniem Wydziału krajowego potrzebę tę uzasadniają dostatecznie zwiększenie produkcji mineralnej w kraju, a w następstwie większa liczba zatrudnionych robotników w tym przemyśle, dalej rozpowszechnienie maszyn i udoskonalonych przyrządów w górnictwie. Zakres nauki w takiej szkole musi o wiele przewyższać zakres niższej, dla robotników i dozorców kopalń przeznaczonej szkoły.

Wydział krajowy podniósł następnie, że dawniej uważał Sejm, iż potrzebie kraju uczyniłoby się zadość, tworząc odrębny górniczo-hutniczy oddział przy akademji techniczno-przemysłowej w Krakowie — dziś reorganizacja tego zakładu stanowi tę trudność, iż do tej szkoły oddział górniczo-hutniczy przyłączony być nie może. Wydział krajowy uważa to za względy tylko formalne, i dla tego odniósł się do prezydjum namiestnictwa z prośbą, aby raz jeszcze sprawę tę poruszyło u rządu centralnego i wyjednało upoważnienie do wdrożenia rokowań, celem założenia w Krakowie odrębnej szkoły górniczej i hutniczej.

Nowy Izrael.

Correspondance de l'Est otrzymała od swego specjalnego korespondenta z Odesy następujące wiadomości o nowej sekcie żydowskiej:

„Jak w Odesie, tak i na południu Rosji — pisze ów korespondent — utworzyła się nowa sekta żydowska, licząca już znaczną liczbę wyznawców, których jawnym celem (*but avué*) jest zupełna asymilacja żydów i Rosjan. Sekta owa, nosząca miano „Nowego Izraela", dąży przedewszystkiem do odłączenia się od ortodoksalnego żydowstwa, aby uzyskać od rządu, z racji takich rezultatów, przyznanie jej równych praw i przywilejów z przedstawicielami innych wyznań i innych narodowości. Nowym reformatorem jest nauczyciel szkolny z Odessy, zwany Rabinowiczem. Wygłasza on swoim uczniom następującą naukę: „Każdy członek sekty „Nowego Izraela" uznaje szkodę wyrządzoną judaizmowi tłómaczeniami (talmudem) praw Mojżesza przez starożytnych rabinów Babilonu i Jerozolimy." On sam uznaje tylko pięć ksiąg Mojżesza w dosłownym ich wykładzie. „Nowy Izrael" uznaje poniedziałek jako pierwszy dzień roboty i przenosi dzień wypoczynku (sobotę) na niedzielę. Ponieważ prawo Mojżesza pozostawia następnym pokoleniom możność zmieniania religijnych obrzędów zgodnie z duchem czasu, „Nowy Izrael" znosi obrzezanie; nowonarodzone dzieci zaliczane będą do sekty po odmówieniu nad niemi krótkiej modlitwy. Żydowskie modlitwy będą skrócone i zmienione, ale język pozostanie dotychczasowy. Co do pokarmów, adepci sekty będą w prawie sami zarzynać drób i zwierzęta, służące do jedzenia. Nie będą oni okazywali żadnego obrzydzenia przy spożywaniu mięsa ze zwierząt zabitych przez chrześcjan. Historyczne i bożniczne święta: Wielkiej Nocy, Trójcy, Nowego roku, Odpuszczenia i Kuczki, będą zachowane, z wyjątkiem świętowań, nakazanych przez talmudzistów. Wolne święta historyczne „Chanuka" i „Purym" również będą zachowane. Każdy członek sekty uznawać będzie język rosyjski za swój język rodzinny i zobowiąże się używać go w domu i w towarzystwie. Wszystkie prawa cywilne i kryminalne będą świętemi dla członków sekty, w równej mierze, jak zasady religji. Członkowie sekty „Nowego Izraela" wykażą swoją solidarność z ideą spełnienia najpierwszego obywatelskiego obowiązku — służby wojskowej. Nie wolno im trudnić się lichwiarstwem i utrzymywać domów publicznych. Od chwili, gdy rząd uzna sektę, wszyscy jej członkowie obowiązani będą w ciągu całego roku nazywać swoje dzieci imieniem „Aleksander". Specjalna prośba ma być wystosowaną do rządu, aby przyznał sektantom wszystkie prawa cywilne, aby otoczył opieką tę nową propagandę i aby nadał prawo członkom sekty, zawierać związki małżeńskie z osobami innych wyznań."

Grażdanin nastraszył się nowej sekty i przytoczywszy powyższą korespondencję, pisze: „Nie będziemy przeceniali praktycznego i państwowego znaczenia tej nowinki ze świata żydowskiego. Ważna tu ta okoliczność, że myśl żydowska pracuje w tym kierunku. Nie ulega również wątpliwości, że w powyższym komunikacie *Corr. de l'Est* nie mamy do czynienia z jakimś apokryficznym wymysłem, lecz z istotnem dziełem żydowskiej twórczości, natchnionej nieustającemi zamachami na rozbicie chrześciańskich społeczeństw, przez zatrucie ich fałszywym neojudaizmem. W społeczeństwach i narodach dojrzałych, tego rodzaju pomysły nie mogą przybrać jakiegoś poważniejszego znaczenia lub przynieść dotkliwszej szkody. Ale w naszem społeczeństwie, z jego kruchemi zasadami i niejasnemi ideałami, nawet takie dziecinne próby zamydlenia oczów rządowi winne zwrócić baczną uwagę, naturalnie nie dlatego, aby podobnemu projektowi dać możność dalszego rozwijania się, lecz aby wykryć nowe sposoby, jakiemi rosyjskie żydostwo dąży do wywalczenia sobie, jeśli nie siłą — to podstępem, przekupstwem, obłudą — wymarzonego dlań, a zgubnego dla Rosji równouprawnienia. I obecnie już nasze żydostwo znajduje wśród pozbawionych zasad, zdrowego rozumu i niedalekowidzących Rosjan zawiele platonicznych i nie-platonicznych obrońców i sprzymierzeńców. Teraz wymyślono nowy środek, aby przy pomocy nowego żydostwa dać w ręce ich obrońców nową broń do walki z obrońcami chrześciaństwa, prawosławia i rosyjskiej narodowości w Rosji. Mamy nadzieję — kończy *Grażdanin* — że władze zwrócą baczną uwagę na nowego żydowskiego proroka i jego robotę." Dlaczego książę Meszczerski tak się boi?

Wreszcie odetchnął ciężko i patrząc na zamordowaną kobietę, rzekł zwykłym już głosem:

— Zabiłem go przecież.. Mój automat nie żyje...

Cisnął nóż gdzieś w kąt i nie oglądając się nawet na trupa, poszedł do pokoju. Tam usiadł do stołu, przy którym zwykle pracował.

Płyty, papiery, narzędzia, wszystko poplamił krwią, miał bowiem ręce i rękawy raz koło razu nią obryzgane. Pracował rylcem do południa, potem wyszedł z domu.

O tej porze ulica pełna była przechodniów z warstwy pracującej, którzy spieszyli na południową przekąskę. Patrzono z zadziwieniem niemałem na jego ręce i suknie zakrwawione, na kostjum tak dziwaczny, lecz ponieważ zachowywał się spokojnie, więc każdy po przelotnem zdumieniu szedł dalej drogą swoją. Kilku jednak nie mogło powstrzymać się od dłuższej obserwacji, tak niezwykłego na ulicy zjawiska. Wówczas Mérillon, widząc że nań patrzą stanął w środku ulicy i zaczął krzyczeć:

— I cóż patrzycie się na mnie? Tak jest! Automat mój zabiłem własną ręką...

— To warjat, warjat! — ozwały się głosy.— Trzeba go pochwycić!...

— Automat... ot taki, jak ten naprzykład...

Z temi słowy rzucił się ku nadchodzącej kobiecie z koszykiem w ręce. Nieznajoma zaczęła wołać o pomoc, kilku odważniejszych rzuciło się na szaleńca.

Gdy go prowadzono do komisarza policji, wołał ustawicznie ku wielkiej uciesze gamenów:

— Zabiłem mój automat... zabiłem go!

. . . .

W domu dla obłąkanych, gdzie go osadzono, opowiada towarzyszom o swej zbrodni, jak gdyby o jakimś czynie heroicznym — o Juljecie, jako o jedynym swego rodzaju pysznym i rzadkim automacie...

M. Remy de Gourmont.

Z prowincji.

Zbaraż 22. sierpnia. (*Sprawy parafjalne*). W powiecie zbarazkim istnieje wieś Stryjówka, licząca około 2000 dusz, przeważnie rz. kat. obrządku. Z dawien dawna istnieje w miejscu cerkiew i gr. kat. probostwo, a rz. kat. mieszkańcy należą do przeszło o milę odległej parafji w Zbarażu, — oi więc w zimie dla zamieci śnieżnych, na wiosnę dla roztopów, a w jesieni dla błota, często tygodniami a nawet miesiącami nie przychodzą do kościoła parafjalnego. Aby więc rz. kat. mieszkańcom ze Stryjówki ułatwić a względnie umożebnić chwałę Bożą według ich obrządku, podniósł przed kilkoma laty ksiądz Michał Wójcik, z zakonu OO. Bernardynów ze Zbaraża, myśl, postawienia w Stryjówce odpowiedniej rz. kat. kaplicy, którą to myśl ks. Wójcika, właściciele obszaru dworskiego w Stryjówce, pp. Karol i Marja Małachowscy przyjęli i nietylko zaraz bardzo znaczną kwotę na ten cel ofiarowali, ale nadto ponieważ miejsce, gdzie stała karczma, okazało się najodpowiedniejsze, pozwolili karczmę usunąć i odstąpili plac pod zamierzoną kaplicę. Cesarz raczył również hojnym datkiem w kwocie 200 złr. na ten cel się przyczynić, posypały się także, choć mniejsze datki od miejscowych rz. kat. mieszkańców, a gdy przy tem pp. Małachowscy, choć tu nieobecni, nie odmawiali i następnie dalszych hojnych wsparć, stanęła tym sposobem już zeszłego roku w Stryjówce wspaniała, murowana, blachą kryta kaplica, w której kilkaset wiernych pomieścić się może.

Dnia 25. listopada zr. dokonano uroczystego poświęcenia tej kaplicy, pod wezwaniem Najśw. Marji Panny. Na uroczystości tej pp. Małachowscy nie mogli być obecni, z powodu ciężkiej niemocy pana Małachowskiego. W tym roku atoli polepszyło się p. Małachowskiemu o tyle, że mógł przybyć z rodziną do Stryjówki, ale i tym razem nie zapomnieli o kaplicy, przywieźli bowiem z sobą bardzo cenny, wspaniały obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, do wielkiego ołtarza. Obraz ten był już na wystawie we Lwowie podziwiany.

Dnia 2. b. m. w dzień Matki Boskiej Anielskiej, dokonał gwardjan OO. Bernardynów ze Zbaraża i administrator parafji, ks. Symforjan Gdowski, w asystencji ks. Wójcika i ks. dr. Kominka, jakoteż przy współudziale miejscowego gr. kat. proboszcza, ks. Zarzyckiego, uroczystego umieszczenia tego obrazu w wielkim ołtarzu kaplicy stryjowieckiej, a na solenne to nabożeństwo zebrała się nader liczna rzesza wiernych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek kraj. hr. Tarnowski powraca dziś wieczór do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (24): Bartłomieja ap. — Wschód słońca o godzinie 5 min. 13, zachód o godzinie 6 min. 48.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbył się w Warszawie ślub utalentowanego artysty, p. Marjana Prażmowskiego, z panną Felicją Dalecką.

W kościele zaś św. Aleksandra zawarty został związek między panną Konstancją Korwin-Piotrowską, córką b. marszałka szlachty, a hr. Pomian Łubieńskiem.

Wpisy uczniów do męskiej szkoły im. św. Anny odbywać się będą 29, 30. i 31. sierpnia rb. od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od 3. do 5. popołudniu.

Wpisy zaś do szkoły męskiej im. Konarskiego, odbywać się będą w ratuszu na III. piętrze, w dniach 28, 29, 30. i 31. sierpnia rb.

Stypendjum. Wydział krajowy udzielił czeladnikowi ślusarskiemu Alfredowi Wilkickiemu, pracującemu w warstacie J. Stankiewicza we Lwowie, stypendjum po 15 złr. miesięcznie na rok szkolny 1889/90 celem dalszego kształcenia się w ck. zawodowej szkole ślusarskiej w Swiątnikach.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała stałymi nauczycielami Szymona Chalcarza, w Gosprzydowej, Franciszka Zimnala z Mucharza, w Zywcu; Władysławę Niedźwiedzką w Złoczowie.

Do rady powiatowej stryjskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został wójt Stefan Kurceba z Kalnego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 21·5°C., najwyższa + 23·0 C., najniższa + 14·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 20·0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogoda, co najwięcej deszcz chwilowy.

Komisja reambulacyjna dla projektowanej budowy 22 budek strażniczych na linji kolei Lwów-Bełzec, 8 budek sygnałowych na stacjach Brzuchowice, Zaszków, Kulików, Glińsko, Dobrosin, Kamionka Lipnik, Hrebenne i Lubycza, tudzież dla urządzenia sygnałów dzwonkowych na wspomnianej linji, rozpocznie swoją czynność dnia 17. września 1889 i zbierze się ku temu w tymże dniu na dworcu kolejcowym we Lwowie o godzinie 8. przedpołudniem i urzędować będzie wzdłuż linji kolei Lwów-Bełzec aż do ukończenia czynności w Lubyczy kameralnej.

Pożary. W Wymysłowie, należącym do dóbr Dzikowskich marszałka krajowego, uderzył dnia 18. bm. piorun w stodołę i wzniecił pożar, który zniszczył do szczętu stodołę, znajdujące się w niej 624 kopy zboża i stertę słomy; szkoda wynosi około 16.000 złr. W Bielinach, w powiecie niskim, zniszczył pożar, z niewiadomej przyczyny powstały, 5 gospodarstw i 4 stodoły; w płomieniach zginęły 2 sztuki bydła.

Podczas strzelania z moździerzy w dniu 18. bm. zaszedł w Baranowie nieszczęśliwy wypadek. Wskutek pęknięcia moździerza został ciężko raniony Jan Panek z Dmytrowa małego i zakończył życie w nocy tego samego dnia; odłamki moździerza skaleczyły nadto trzy osoby.

Komisja stacyjna wraz z komisią reambulacyjną, rozprawą ekspropryacyjną i rozprawą względem ubezpieczeń ogniowych, z powodu budowy kolei państwowej Jasło-Rzeszów, odbędzie się 9. września br. Komisja zbierze się w powyższym dniu na dworcu w Jaśle o godzinie 8. przed południem i trwać będzie aż do ukończenia swojej czynności.

Spożycie grzybów jadowitych stało się w ostatnich czasach w rozmaitych okolicach naszego kraju powodem otrucia i śmierci. I tak donoszą z powiatu przemyślańskiego, że w dniu 9. bm. w Wiśniowczyku zmarło dwoje dzieci Wasyla Czupryńskiego, w skutek otrucia się grzybami. W Brykoniu, w tym samym powiecie, w domu Iwana Barana, otruło się grzybami 5 osób, z których trzy zmarły a dwie są pod opieką lekarską. W Ciemierzyńcach zachorowało 10 osób, z których dwie już umarły. W powiecie złoczowskim, we wsi Pleśnianach, otruły się cztery osoby, z których dwie zmarły. W Podlipcach padła ofiarą jadowitych grzybów rodzina Tomka Banety, złożona z 4 osób; na obszarze dworskim w Tworynince zmarło po spożyciu grzybów czterech parobków. W powiecie przemyskim, gminie Wielunicach, otruła się rodzina Iwana Wróblowskiego, złożona z 5 osób, z tych trzy osoby zmarły. W Peknatyczach, w powiecie jarosławskim, zmarła cała rodzina Hrycia Nowaka, złożona z 4 osób.

Porucznik trenów Ozimkiewicz Wład. — jak donosi *Kurj. Lw.* — znikł ze Lwowa przed tygodniem i uciekł prawdopodobnie do Rosji, uwożąc ze sobą ważne akty. Rozpisano za nim list gończy.

Do zarządu kolei. Z Sambora piszą nam: Od dłuższego czasu zegar w sali poczekalnej na tutejszym dworcu kolejowym jest zepsuty i nie wskazuje godziny. Upraszamy o rychłą naprawę.

Przyjazd cesarza do Galicji. Komitet przyjęcia cesarza w Krakowie, odbył posiedzenie, na którem podzielił się na podkomitety: recepcyjny, dekoracyjny i porządkowy. Ze względu na nader krótki pobyt cesarza na dworcu, gdyż podobno tylko 7 minut trwać mający, ograniczy się komitet prawdopodobnie tylko do udekorowania przejazdu przy ulicy Lubicz i ugrupowaniu deputacyj tak na dworcu, jak i w przejeździe przy ulicy Lubicz.

Podniesienie Wiednia. Zapewniają, że cesarz, zdumiony nieustannym wzrostem Berlina, objawił życzenie, ażeby załatwione zostały nareszcie sprawy, od których wzrost Wiednia zależy, więc także sprawy wałów akcyzowych, koszar i wodociągów. Podobno na zachętę ze strony cesarza, zakupił arcyksiążę Albrecht od hr. Hoyosa dobra, w których znajdują się górskie źródła, mające powiększyć zbiorniki dla wodociągów wiedeńskich.

Tyfus wzmaga się w Buda Peszcie wskutek złej wody i przybiera bardzo groźne rozmiary.

Wolność małżeństwa. Ciekawa teorja pojawiła się w ostatnich czasach w Ameryce, a dewizą jej „wolność małżeństwa w wolnem państwie!" Nie potrzeba nawet dodawać, jak wielu znalazła zwolenników we wszystkich kołach towarzyskich, powstały już bowiem stowarzyszenia, które uznają wszelkie ceremonje kościelne i cywilne przy zawieraniu małżeńskiego związku jako zupełnie niepotrzebne i zbędne.

Pewna ekscentryczna para narzeczonych w Bostonie, młody pan D. i piękna młoda panna Paula S..., połączywszy się w ten sposób bez jakiejkolwiek przeszkody i z zaniedbaniem wszelkich form, wpadła na szczególny pomysł zaproszenia całej elity towarzyskiej na wydaną przez siebie ucztę weselną. Między gośćmi znajdował się też namiestnik Stanów, a gdy w czasie objadu wywiązała się dysputa na temat nowego sposobu zawierania małżeństw, dowiedział się wtedy namiestnik, iż związek nowożeńców nie został ani przez kościół ani też przez rząd zatwierdzonym.

Wpadłszy na dobrą myśl, zwrócił się do pana młodego z miną poważną i odezwał się w te słowa:

— Alęż panie D., wszak pan masz rzeczywiście stałą wolę pojąć tę oto pannę Paolę za małżonkę i w doli czy niedoli kochać ją i mieć o niej staranie?

— Oczywiście — była odpowiedź nowożeńca.

Zachęcony tą odpowiedzią ciągnął dalej namiestnik:

— A pani, panno Paolo, czyż pani postanowiła mężczyźnie temu, jako jego żona, być oddaną i posłuszną?

— Tak jest, panie namiestniku! — była odpowiedź panny młodej.

Zadowolony i uszczęśliwiony, iż mu się udało zamysł swój przeprowadzić, namiestnik zwrócony ku nowożeńcom rzekł uroczystym i donośnym głosem:

— Wobec tej woli, dobrowolnie wyrażonej, ogłaszam niniejszem was oboje w imieniu prawa mężem i żoną, a małżeństwo wasze jako ważnie zawartem!

Kronika milczy, czyli żart namiestnika przypadł nowożeńcom do gustu.

O wynalazku wachlarza, tego niezbędnego dziś szczegółu toalety niewieściej, opowiada jedno z pism (*Ostasiatische Lloyd*), co następuje: „Pewnego wieczora, piękna Si, córka możnego mandaryna, otoczona licznem gronem służebnych, przyglądała się wielkiej iluminacji miasta. Kobiety chińskie ukazywały się wówczas na ulicach w maskach na twarzy. Otóż gorąco od latarń i wielkich kagańców dało się tak dalece we znaki pięknej córce mandaryna, iż ośmieliła się zdjąć maskę. Nie chcąc jednak ukazywać swego oblicza oczom profanów, Si poczęła trzymać maskę przed twarzą i poruszała nią dla wywołania chłodu. Natychmiast obecne damy poszły za danym przykładem i dziesięć tysięcy rączek poczęło się wachlować dziesięcioma tysiącami masek. Tym to sposobem wachlarz został wynaleziony i zajął niebawem miejsce maski w Chinach."

Trzęsienie ziemi zauważano d. 22. bm. w Akwilei. Było 7 wstrząśnień, z których trzy były wcale silne.

Dandys. Zdaniem prawodawcy szyku paryskiego, nie jest martwą sztuką obierania się eleganckiego; polega on na wykonywaniu władzy dyktatorskiej w dziedzinie mody. Aby zostać dandysem, potrzeba do tego szczęścia i odwagi. Nie wystarczy posiadać suknie wyszukanego kroju, ale należy je umieć nosić, ażeby się z sobą łączyły w całość harmonijną, ażeby olśniewały wielkie tłumy i — robiły szkołę.

Materja sukni to bagatela; rozchodzi się o ducha, jakiego w nią wlewa osoba.

D'Areville podaje kilka przykładów, dowodzących, jak Brummel, największy dandys wszystkich czasów, spełniał posłannictwo swoje na paryskim salonie i bruku.

Pewnego dnia, gdy fantazja jego była już na schyłku twórczości, wpadł nagle na pomysł genjalny. Oto postanowił nosić suknie wyszarzane. Kazał więc materje w całej ich rozciągłości wyskrobywać, i to tak długo, aż pokąd z nich nie zostało nic więcej, jak rodzaj koronki, tchnienie pierwotnej materji. Ogromnie był dumny, że udało mu się nieodzowną materję zredukować do nicestwa. Innym razem nieśmiertelny Brummel pojawił się w rękawiczkach, które jego ręce tak dokładnie odbijały, jak gdyby były pokryte muszlinem bez szwu. Do wykonania tego arcydzieła potrzeba było aż pięciu specjalistów, którzy się palcami eleganta podzielili. Specjaliści mieli potem szalony popyt u dam paryskich.

Barbey d'Aureville w takie przykazania układa kanon wysokiej elegancji: „Dandys jest w dziedzinie toalety szaleńcem, ale pełnym taktu i roztropnym, który wie, kiedy się ma powstrzymać w zapale. Dandys musi znać sztukę tworzenia czegoś niespodziewanego, niepojętego, bez popadania w ekscentryczność. Dandys ma prawo, dziesięć godzin na dobę poświęcać toalecie. Gdy ją ukończył, nie myśli już o niej. Wtedy obowiązkiem jest tłumu, podziwiać arcydzieło. Dandyzm nie ma żadnych praw pisanych. Gdyby te istniały, mógłby pierwszy lepszy stać się dandysem. Są tylko ogólne zasady i święte tradycje. Ale nad niemi wszystkiemi stoi wolno tworząca wyobraźnia, której się nikt nauczyć nie może, która jest natchnieniem." Tyle Barbey d'Aureville, który całe życie olśniewał krawatami bulwary paryskie. Inny fejletonista, snując dalsze poglądy ze słów zmarłego proroka, powiada także, że dziś już nie ma dandysów. Dlaczego? Bo demokracja zabiła dandyzm. Dziś każdy, który posiada pieniądze, może być wzorem elegancji. Sprowadza sobie suknie i bieliznę z Anglji, a jeżeli ma wysokie stanowisko społeczne, jedzie sam do Anglji i wciska się do grona młodych lordów, stanowiących otoczenie ks. Walji, króla mody europejskiej. Ztamtąd może, gdy się uda, przywieźć jaki talizman, ale sam nic nie wymyśli. Dzisiejsza elegancja nie wypływa z fantazji twórczej jednostki, jest ona tylko milczącym kompromisem całej rzeszy ludzi zamożnych. Modę teraźniejszą ustanawia plebiscyt, nie fantazja Brummelów.

Smierć od pioruna. W ubiegłą środę, podczas pobytu cesarza austrjackiego w Berlinie, piorun zabił jednego z powracających z rewji ułanów 2. pułku gwardji. Zabity, nazwiskiem Zygfryd Wille („gefreiter"), powracał ze Spandawy wraz z trębaczem i trzema szeregowcami, z których jeden prowadził nadto luźnego konia — razem pięciu ludzi i sześć koni. Kiedy oddziałek ten przejeżdżał przez ulicę Sprewską, w pobliżu Thiergartenu, piorun uderzył nagle, powalając na ziemię wszystkich jeźdźców i konie. Żaden z ludzi i koni nie mógł wstać o własnej sile i dopiero nadbiegający przechodnie dopomogli im podnieść się z ziemi. Gdy jednak przyszła kolej na Willego, okazało się, iż padł trupem na miejscu wraz z koniem. Nadto jednego z koni musiano w koszarach zastrzelić, był bowiem sparaliżowany i niezdatny do użytku.

Szybkość pociągu. Francuska kolej Paryż-Lugdun-Mediterranée czyniła świeżo doświadczenia nad doprowadzoną do *maximum* szybkością pociągów kolejowych. Próby dowiodły, iż lokomotywa pociągów pospiesznych może bez niebezpieczeństwa przebiegać 120 kilometrów na godzinę jeżeli tylko tor odpowiednio wzmocniony zostanie. Do doświadczeń przygotowano przestrzeń 10-wiorstową ze wzmocnionym torem i przekonano się, iż nietylko 120, lecz 129 kilometrów, czyli blisko 36 metrów na sekundę, może przebiegać pociąg, przyczem kołysanie wagonów na torze specjalnym było bardzo niewielkie, wzmagało się jednak znacznie, a nawet stawało się nieznośnem z chwilą, gdy pociąg wjechał na tor zwykły.

Nadużycia. Angielski Jockey-Club z niebywałą surowością występuje obecnie przeciwko nadużyciom na torze wyścigowym. Pamiętnem sensacyjne oskarżenie, jakiem w r. zeszłym lord Durham napiętnował jednego z największych hodowców angielskich. Chetvinda zarzucając mu, iż często umyślnie pozwala koniom swoim przegrywać, by następnie niespodziewanemi zwycięstwami zdobyć olbrzymie sumy zakładowe. Na wniesioną wskutek tego przez Chetvinda skargę, z żądaniem od lorda Durham 2000 funtów sterlingów odszkodowania za obrazę honoru, sąd po kilkomiesięcznem badaniu i śledztwie wydał wyrok, skazujący oskarżonego lorda na jeden pence (grosz) odszkodowania, który wyrok wykreśla niemal Chetvinda z rzędu ludzi honorowych i piętnuje go moralnie. Wniosek wystąpienia jego z Jockey-Clubu przyjęty został przez komitet klubu nader skwapliwie. W następstwie procesu Chetvinda Jockey-Club wydał wyrok przeciwko trenerowi Sherardowi, zabraniający mu raz na zawsze zajmować się trainingiem. Jeszcze surowszy wyrok zapadł na dżokeja Wooda, najpierwszego dziś w Anglji, po śmierci słynnego Archera. Wskutek oskarżenia lorda Durhama, Wood już w r. z. został przez klub w czynnościach zawieszony, obecnie zapadła decyzja, wzbraniająca mu zjawiania się na turfie raz na zawsze. Wood, który na torze zebrał sobie ogromny majątek, dowiedziawszy się o wyroku, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Czy można dokładnie oznaczyć wagę człowieka? Rzecz to z pewnością zajmująca dla wielu, którzy bądź to przebywszy kąpielową kurację, bądź też zamierzając się jej poddać, ważyli się w tych czasach. Na pozór zdawałoby się, iż nic łatwiejszego nad oznaczenie wagi każdego z nas. Wstępuje się na platformę, ustawia na przeciwległej wadze odpowiednią ilość funtów i rzecz skończona. Tymczasem wynik otrzymany nie jest wcale ścisłym. Nasamprzód trzebaby odciągnąć od niego wagę naszej odzieży, która mniej więcej 4 kilogramy czyli 8 funtów wynosi. Powtóre nie jest to wcale obojętnem, czy się ważymy przed, czy też po trawieniu. Różnica wynosi tu znowu jeden kilogram, czyli dwa funty. Wreszcie zachodzi jeszcze pytanie, czyśmy się ważyli w dzień suchy, czy też słotny, każdy z nas bowiem waży przeciętnie o pół kilograma, czyli o jeden funt więcej w dniu, w którym deszcz pada. Jednem słowem, jest to nierozwiązalna zagadka, bo waga nasza zmienia się z każdym dniem i z każdą godziną.

Przedstawienia oper Wagnerowskich, których cykl niedawno się rozpoczął w Bayrucie, ściągnęły do tego miasta mnóstwo cudzoziemców, a szczególniej Anglików, zamiłowanych w muzyce twórcy „Tannhäusera". Wiadomo jednak, że Anglicy niechętnie uczą się obcych języków, a ztąd i porozumienie z nimi nie jest łatwem. Dzienniki niemieckie są też obecnie zapełnione mnóstwem anegdot o kłopotach Anglików z mieszkańcami Bayrutu i mieszkańców tego miasta z przybyszami. Oto np. wchodzi Anglik do restauracji, bierze ze stołu spis potraw, wskazuje na wyraz *Rindfleisch* (wołowina) i pyta, co to ma oznaczać. Gospodarz, nieumiejący po angielsku, biegnie po rozum do głowy. Mianowicie stawia około uszów swe ręce nakształt rogów i mówi: „To mięso z takiego *mu! mu! muuu!*" Anglik odpowiada: *I understand* (rozumiem) — i wskazuje na słowo: *Entebraten* (kaczka pieczona). Gospodarz macha rękami jakby pływał i mówi: **kwak, kwak, kwak.** Anglik na to: *Frogs. I suppose* (Aha! żaby!). Czyta dalej kartę i wskazuje na słowo: *Gebratenes Huhn* (kura pieczona). Gospodarz wspina się na palcach, trzepie rękami, nakształt skrzydeł i wrzeszczy! Kikeriki! — *I understand* — odpowiada Anglik. Ostatecznie jednak wskazał na *Rostbraten*, a gospodarz, nie namyślając się długo, objaśnił: Hi — hahaha! Hi, hahaha! Wówczas Anglik, oburzony, odkłada kartę na bok i zabiera się do wyjścia ze słowami: *What a shame, to feed the strangers on horseflesh in such a famous town as Bayreuth.* (To wstyd, ażeby cudzoziemców karmić koniną w tasłynnem mieście, jak Bayrut.)

Miastem żebraków możnaby całkiem słusznie nazwać Madryt. Nawet Kair bowiem i Stambuł nie mieszczą w swych murach tak wielu i tak natrętnych darmozjadów, którzy bandami całemi przeciągają przez ulice, wciskając się do domów, sklepów, kawiarń i restauracyj. Ich natręctwo jest niesłychane, ich żądania zaś przechodzą wszelkie granice. Nadto policja przypatruje się obojętnie owej żebraninie i nigdy nie pospieszy z pomocą obskoczonym podróżnym. Od czasu do czasu tylko jakiś dziennik podniesie głos wołającego na puszczy, przestrzegając obcych przed zwidzaniem stolicy hiszpańskiej.

Wypadek kolejowy. W nocy z 21. na 22. bm. nastąpiło w Lisowicach zderzenie się dwóch towarowych pociągów. Przy wypadku tym doznał konduktor służby kolejowej cielesnego obrażenia, a kilka wagonów towarowych zostało uszkodzonych.

Z Heinego.

Róże, lilje, gołębie i słońce promienne —
Kochałem ja was niegdyś! Uczucia me zmienne. —
I dziś kocham; — lecz kocham tę moją malutką,
Tę pieszczotkę jedyną, śliczną i milutką;
Dziś ona mem szczęściem, źródłem płynącem miłością,
Dziś mą różą, mą lilją, gołąbką, jasnością....

K. Szreniawa.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Festyn odbędzie się w Kortumówce na Strzelnicy wojskowej w niedzielę d. 25. bm. na dochód pomocy naukowej ubogiej młodzieży szkolnej w Kleparowie. Muzyka wojskowa 30. pułku przygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne. Dla uprzyjemnienia zabawy oddaną będzie do użytku publicznego sala do tańców, w ogrodzie kręgielnia, strzelnica flobertowa i huśtawka. O g. 6. wypuszczenie olbrzymiego balonu. Odbędą się również wyścigi i dowcipne musztry z niedźwiedziami. Przy zmroku spalone zostaną ognie sztuczne. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny 60 ct. Bilety są do nabycia w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, jakoteż p. Grossa i w handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego.

Sztuczki amerykańskich przemysłowców i kupców.

Jak sławne są reklamy światowe wielkich amerykańskich firm handlowych, zmierzające ku podniesieniu wartości ich spekulacyjnych przedsiębiorstw, tak też i sztuczki pomniejszych przemysłowców, drobnych handlarzy i domokrążców, a przedewszystkiem kolporterów skierowane ku zachwalaniu towaru, stoją obecnie na wyżynie nowoczesnej blagi.

Czytelnikom naszym podajemy na próbkę najświeższą taką reklamę, która nietylko pod względem pomysłowości głównego aktora, lecz i komizmu sytuacji, jest w swoim rodzaju wyborną. Scena odegrała się niedawno w Nowym Jorku, w biurze piątej sekcji policji miejskiej. Na strażnicy w gmachu policyjnym zjawił się około południa w czasie godzin urzędowych nadmiernie szczupły i osłupiałym wzrokiem przed siebie spoglądający człowiek, a zbliżywszy się do biurka urzędnika, wyciągnął ku niemu wśród uroczystego milczenia swą kościstą dłoń. Urzędnik będąc już oswojonym z rozmaitemi sztuczkami amerykańskich włóczęgów, nie dawał po sobie poznać, iż go spostrzega i czekał cierpliwie co dalej będzie. W końcu przerwał przybysz panującą ciszę, mówiąc grobowym głosem:

— Mój panie! mam złożyć nie cierpiące zwłoki zeznanie.

— Proszę, słucham! — odpowiedział urzędnik.

Na zachętą tę odzywa się przybysz ponownie.

— Jestem zabity! — A po długiej pauzie cedząc zwolna słowo za słowem tak mówi dalej: — Zamordowano mnie przed chwilą, więc przyszedłem prosić pana, byś morderców wyśledził i przyaresztował, mnie zaś rozkazał pogrzebać!

Urzędnik odskoczył od biurka, sądząc, że ma przed sobą obłąkanego, który może być nawet uzbrojony, a co najmniej nie jest bezpiecznym.

Znalazł jednak sposobną chwilkę, by niepostrzeżenie pocisnąć o guzik dzwonka i w tej samej minucie zjawił się natychmiast służący a za parę sekund kapitan stacyjny z doktorem policyjnym i liczni strażnicy, tak, iż w jednej chwili napełnił się pokój ludźmi, który pełni oczekiwania spoglądają na doktora, by jak zwykle w takich razach zrobił początek.

— Tak! tak! — zaczął tenże po chwili uspokajająco — poznałem od razu żeś pan zabitym, jestem właśnie doktorem! Może jednak wiadomo jeszcze panu, jak się nazywasz?

— O yes! — zamruczał obłąkany — nazwisko moje Miles Denver!

— A pańskie mieszkanie?

— Grób tylko — była odpowiedź.

— Któż jest pańskim mordercą? — bada dalej lekarz.

— Kolumbus!

— Ten sam, który odkrył Amerykę?

— Ten właśnie, mój panie!

— Na taki sposób bardzo mi miło, że mogę panu pogratulować, właśnie bowiem złowiono tego niebezpiecznego ptaszka; lecz chodź pan tylko za mną do jego celi, byśmy mogli cię z nim skonfrontować.

— Dobrze! natychmiast służę panu — odpowiada warjat na tak zręczną mowę doktora i rozpoczyna równocześnie za czemś poszukiwać w swych kieszeniach, a wydobywszy wreszcie spory pakiet pięknie oprawnych kalendarzy, odzywa się całkiem innym już tonem do obecnych w te słowa:

— Łaskawi panowie! zanim odprowadzą mnie do celi, mam kilka ważnych słów do powiedzenia. Teraz jestem już niestety umarłym, i niech Bóg zlituje się nad duszą moją. Gdy jednak żyłem jeszcze na świecie, trudniłem się rozprzedażą tych pięknych kalendarzy i jak widzicie i teraz nie mogę się z mojem rzemiosłem rozstać. Są to zresztą najlepsze kalendarze w Ameryce, jakie znam, o czem możecie się sami snadnie przekonać, rozkupiwszy je, kosztują bowiem tylko po 25 ct. za sztukę! Nie zezwolicie zapewne na to, by te ozdobne książki ze mną do grobu zimnego się dostały i tam zbutwiały bez żadnego pożytku dla ludzkości. Gdy więc teraz po raz ostatni mam przyjemność z panami się widzieć, sądzę, iż okażecie się na tyle dla mnie przychylnymi, że odkupicie odemnie wszystkie egzemplarze, a ja z wdzięczności każę się za to własnym kosztem pochować i oszczędzę w ten sposób panom wszelkich trudów i wydatków. Któż więc zrobi początek? Pan, panie kapitanie! czy może pan doktor?...

Przez chwilę zapanowała w sali cisza złowroga, wszyscy byli oburzeni, że się dali złapać tak przebiegłemu kolporterowi; zdawało się, że ten ulegnie swemu losowi i wspólnemi siłami wyrzucony zostanie przez okno. Przeważyła jednak komiczna strona całej tej sytuacji i wszyscy wybuchli ogromem niepowstrzymanego śmiechu. Genjalny kolporter zaciera uradowany ręce, bo już czuje, że Amerykanie, którzy umieją zawsze oceniać prawdziwy dowcip, dadzą mu zebrać jak najobfitsze żniwo za jego „smartness“. I rzeczywiście po 10 minutach opuścił kolporter gmach policyjny, rozprzedawszy wszystkie kalendarze do jednego.

Tego rodzaju „trick“ aplikuje się potem tak długo w rozmaitych miejscach, dopokąd stanie się już znanym w szerszych kołach. Do pewnego czasu udaje się znakomicie i dobrze się opłaca aranżerom. X.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Adolfina Zimajer wystąpiła d. 18. bm. w teatrze warszawskim w operetce „Serce i ręka“ i doznała serdecznego przyjęcia tak ze strony prasy, jak i publiczności.

P. Władysław Wszelaczyński, zaszczytnie znany artysta-muzyk, ukończywszy letnie ferje, obejmuje na powrót działalność swoją jako profesor najwyższego kursu fortepianowego w konserwatorjum, a zarazem rozpoczyna lekcje prywatne, przyjmując zgłoszenia interesowanych w pomieszkaniu swem przy ulicy Akademickiej l. 18.

Beletrystyka polska. *Odeskija Nowosti* umieściły fejleton z Warszawy pod tytułem „Najnowsza beletrystyka polska“. Autor odpowiada na artykuł p. Marczenki, który pod takim samym tytułem pojawił się niedawno w *Russkich Wiedomostiach*. Okazuje się, że obaj pojmują zadanie polskiej literatury powieściowej czasów ostatnich, chociaż pod niejednym względem wyrażają przeciwne zdanie: Mniejsza o to, że p. Marczenko występującą pod pseudonimem Ostoja, ma pięć męską, więcej uwagi zwracają różnice opinji obudwu krytyków co do Marennowej i Orzeszkowej. O tej ostatniej pisze warszawski korespondent dziennika odeskiego: „Talent Orzeszkowej nietylko nie słabnie, ale przeciwnie z każdym rokiem rozwija się i udoskonala. Ostatnia jej powieść „Nad Niemnem“, przetłumaczona już i na język rosyjski, przewyższa wszystkie jej dotychczasowe utwory. Pan Marczenko dzieli beletrystów polskich ostatniej ery na dwie grupy, w miarę tego, jaki świat rysują. Do „wiejskiej“ grupy należą Ostoja, Franko, Łoś i Grabowski, do „miejskiej“ Konopnicka, Gomulicki, Sieniężko-Zapolska i Marennowa. Fejletonista *Odesk. Now.* drwi z takiego katalogu i powiada, że postawienie Gomulickiego w jednym rzędzie z Zapolską jest to samo, co porównanie Wiktora Hugo z Emilem Zolą. Gomulicki, zdaniem autora, prędzej podobny jest do Łosia (do którego?), a „obecnie wiele szumu robi umieszczona w jednym z tygodników warszawskich powieść Zapolskiej „Przedpiekle“, nadzwyczaj jaskrawemi barwami rysująca bezgraniczne zepsucie panien, kształcących się w pensjonatach lwowskich. Czasami nie chce się po prostu wierzyć w olbrzymią tę rozwiązłość i dziewcząt i nauczycieli i sług.“

Oddawszy hołd Konopnickiej, krytyk *Odeskich Nowosti* karci p. Marczenkę za to, że w spisie jego najnowszej belestryki polskiej nie są podani Adolf Dygasiński, Marja Rodziewiczówna, Junosza-Szaniawski, Sewer-Maciejowski, Juljan Łętowski, Kosiakiewicz, Gawalewicz, Rogosz, Sygietyński itd. Szeroko unosi się nad Dygasińskiego obrazami z życia wilków, psów i ludzi, chociaż go razi nieociosana ich forma; do „salonowego“ Gawalewicza sympatji nie ma; Rodziewiczównie błyszczącą rokuje przyszłość; opowiada o szerokiem zajęciu, jakie obudziła przepiękna powieść Bolesława Prusa „Lalka“. Kończy zaś następującem zdaniem: „W dziedzinie beletrystyki, Polacy, osobliwie w ostatnich czasach, zrobili bardzo wiele. Znaczna część wymienionych powyżej nazwisk mogłaby służyć jako ozdoba nietylko polskiej, ale i innej bogatszej literatury.“

Jeszcze mówi autor o nieszczególnych stosunkach materjalnych, w jakich żyją pisarze, poświęcający się beletrystyce polskiej — ale to już nie należy do krytyki.

Rada miasta Lwowa.

(*ms.*) **Lwów** 22. serpnia. Przewodniczył wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, który o ¼8. otwierając posiedzenie zawiadomił radę, iż otrzymał od pp. Zontaka i dr. Żulińskiego telegram w imieniu kolonij leczniczych telegram z podziękowaniem za dar 2000 złr. na budowę domu leczniczego w Rymanowie.

Urlopów udzielono radnym: pp. Sembratowiczowi (2 tygodni), Zebrowskiemu (7 tyg.), dr. Ogonowskiemu (6 tyg.), Kędzierskiemu (5 tyg.), dr. Stebelskiemu (3 tyg.), ks. kan. Mazurak (6 tygodni).

Radny p. Walichiewicz wnosi interpelację w sprawie urządzenia plantacji na pl. Halickim i usunięcia ztamtąd „pawilonu“, a następnie stawia wniosek nagłący o usunięcie targu z placu Halickiego. Co do usunięcia „pawilonu“ dał p. wiceprezydent interpelantowi uspakajającą odpowiedź, zaś nagłość wniosku usunięcia targu z pl. Halickiego nie została uchwaloną. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo. P. Walichiewicz żądał nadto usunięcia ztamtąd bojków.

Radny p. Syroczyński wniósł następującą interpelację: „Czy w roku bieżącym funkcjonują, a ewentualnie jak funkcjonują komisje, mające z polecenia rady miejskiej zwidzać domy, gdzie wynajmowane mieszkania nie odpowiadają warunkom bezpieczeństwa życia lub zdrowia mieszkańców.“

P. wiceprezydent wyjaśnia, że komisje takie obecnie funkcjonują i zrewidowały już setki domów.

Radny p. Heppe żąda przedłożenia radzie sprawozdania z czynności tych komisyj.

Celem godnego przyjęcia przez miasto uczestników II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich wybrano komitet złożony z pp. Michalskiego, Getritza, dr. Roszkowskiego, dr. Piętaka, dr. Zgórskiego, Dzikowskiego, dr. Maryańskiego, Świsterskiego, Schayera, Duniewicza, Goldmana, Głodzińskiego, Gołąba i Krasuckiego, a nadto na pokrycie wydatków przeznaczono 1500 złr.

W dalszym ciągu uchwalono zadzierżawić wyszynk i sprzedaż napojów spirytusowych w dobrach miejskich, w dobrach funduszu śp. Gosiewskiego i funduszu św. Łazarza.

Nad sprawą wysłania na wystawę paryską starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego, starszego inżyniera miejskiego p. Goreckiego i inspektora plantacyj miejskich p. Röhringa wywiązała się dłuższa dyskusja. Celem podróży tych panów na koszt miasta, ma być jak wyjaśnił referent profesor Zacharjewicz, poznanie urządzeń zagranicznych, a przedewszystkiem urządzeń targowych, kanalizacyj, wzorowej rzeźni i plantacyj francuskich. P. Łyszkowski ma odbywać podróż w towarzystwie inżyniera p. Goreckiego.

Radny p. Ramułt zainterpelował referenta czy p. Röhring przedłożył sprawozdanie z poprzedniej podróży i czy podróż ta odniosła jakie korzyści.

Prof. Zacharjewicz występuje w obronie p. Röhringa podnosząc, że historja rozwoju plantacyj miejskich jest najlepszym dowodem zupełnego ukwalifikowania p. Röhringa.

Radny p. Heppe wyjaśnia, że p. Röhring dlatego nie przedłożył sprawozdania z odbytej podróży, gdyż nie żądał tego p. Hochberger, który uważa takie sprawozdania za zupełnie zbyteczne.

Radny p. Ramułt zarzuca p. Röhringowi, że na wałach hetmańskich powycinał stare drzewa, których nawet „francuskiemi maszynkami napowrót nie wsadzimy“.

Radny p. Klimowicz dowodził, że wycięto tylko „drzewa kaleki“.

Radny Duniewicz sprzeciwia się wysłaniu pp. Łyszkowskiego i Goreckiego, a zgadza się na wysłanie p. Röhringa. Zdaniem mowcy, powinniśmy w mieście zaprowadzić porządek, a dopiero później należy wszystko udoskonalać.

Radny p. Gross przemawia za wysłaniem wspomnianych urzędników na wystawę.

Ostatecznie postanowiono wysłać wszystkich trzech wyżej wymienionych urzędników na wystawę i asygnować na koszta podróży p. Łyszkowskiemu 700 zł., a pp. Goreckiemu i Röhringowi po 500 zł.

Udziały złożone przez gminę miasta Lwowa w Towarzystwie ochrony Tatr polskich, postanowiono cofnąć.

Pp. Lewińskiemu i Zacharjewiczowi udzielono pozwolenia na parcelację i założenie 5 dróg na gruntach realności na Bajkach.

Delegatów do komisji nadzorującej miejskie areszta mają wybrać Sekcje I. i IV.

Właścicielowi cyrku, panu Albertowi Schumanowi, udzielono pozwolenia na dawanie przedstawień na placu Castrum aż do 15. września bież. roku.

O godzinie ¾9. przewodniczący z powodu braku kompletu zamknął posiedzenie.

Przegląd polityczny.

* Z wielkiem zadowoleniem zapisuje *Berl. Tageblatt* następujący telegram, nadesłany mu z Budapesztu: Z okazji rocznego walnego zebrania „saskiego uniwersytetu narodowego,“ które się odbyło 20. b. m. w Hermanstadzie w Siedmiogrodzie, mianowani zostali Gustaw Freytag i berlińscy profesorowie Meizen i Gneist członkami honorowymi siedmiogrodziego Towarzystwa Listorycznego. Na zebraniu panował silnie zaakcentowany duch narodowy. Pastor Salzer w przemowie swej powitał biskupów ewangelickich jako ozdoby szczepu teutońskiego; w dalszym toku porównał los szczepu saskiego z zapadłem na dno morskie miastem, z której to głębi odzywają się jeszcze dźwięki mowy niemieckiej. Mówiąc o usiłowaniach zmadiaryzowania Niemców siedmiogrodzkich, pastor Salzer oświadczył: „Naród mający po za sobą wielowiekową historję, własny język i własne tradycje, nie może zatonąć w innej narodowości.“ Pastor Froelich wygłosił w końcu toast na cześć matek saskich, które żądanie posyłania dzieci swych do szkół węgierskich odepchnęły słowy: „Naprzód dzieci nasze będą się uczyły języka niemieckiego i zostaną Niemcami, potem mogą się także uczyć po węgiersku.“ Toast wywołał wielki zapał.“ Czy też Niemcy u innych umieją tak cenić patrjotyzm?!..

* Następstwa procesu Boulangera najwięcej dają się uczuć w obozie rojalistów. Jak wiadomo, część rojalistów zawsze zachowywała w obec Boulangera postawę krytyczną; ulegając jednakże życzeniom hr. Paryża, ci niezdecydowani lub wręcz nieprzychylni Boulangerowi rojaliści nie wypowiadali głośno swych uczuć. Dzisiaj śmiało występują przeciwko skompromitowanemu Boulangerowi. P. Vacherot wzywa w dzienniku *Soleil* swych przyjaciół politycznych, ażeby przestali służyć kłamcom, a rozwinęli otwarcie własny konserwatywny sztandar. Bulanżyści tymczasem pracują. *Le XIX. Siècle* podaje sensacyjną i nieprawdopodobną wieść, jakoby było zamiarem Boulangera stawić się na cztery dni przed wyborami powszechnemi do Paryża, oddać się w ręce władzy i zażądać rewizji procesu. Zwolennicy Boulangera mają mu przygotować wspaniałe przyjęcie. Rochefort i Dillon zostaliby jednakowoż w Londynie. Jak się zdaje, chodzi tu właściwie o manewr wyborczy: wieść o powrocie Boulangera może dodać otuchy jego zwolennikom i natchnąć zapałem jego ajentów wyborczych. Należy więc przypuszczać, że *Le XIX. Siècle*, jakkolwiek nie należy do organów przychylnych Boulangerowi, powtarza tylko fałszywą pogłoskę, umyślnie szerzoną przez bulanżystów.

* Dotąd przypuszczano, że parlament niemieck. na ostatnią sesję zbierze się o zwykłej porze, to jest w drugiej połowie października, teraz *Berl. Pol. Nach.* donoszą, że parlament będzie zwołany o cały miesiąc wcześniej. Do najpilniejszych wniosków, jakie będą przedłożone, należy oprócz budżetu wniosek o uzupełnienie kodeksu karnego takiemi ustępami, by wyjątkowa ustawa przeciw socjalistom stała się zbyteczną. Treść tego wniosku dotąd niewiadoma. Przeciw samemu wnioskowi podniosło się bardzo wiele głosów przeciwnych. Sprawa ta, co do kodyfikacji nader trudna, a co do zbyt wyraźnej tendencji politycznej bardzo niestosowna w powszechnym kodeksie karnym, była przedmiotem narad w ministerstwie na podstawie uwag, jakie nadeszły od rządów związkowych. Te narady były jednym z powodów, że książe Bismark zatrzymał się dłużej w Berlinie. Między wnioskami, jakie parlamentowi będą przedłożone, wymieniają także projekt do ustawy o sądach rozjemczych czy polubownych dla załatwiania sporów w klasie przemysłowej między robotnikami a przedsiębiorcami.

* Pierwszy numer rzymskiej *Czarnej kroniki* (*La cronaca nera*), pisma, o którem już wspomnieliśmy dawniej, ukazał się 15. bm. Jestto chwilowo numer na okaz, dopiero od 20. pismo ma wychodzić stale. Rzekomym celem tego pisma, jaki w programie podaje, ma być obrona niższego duchowieństwa, ale dodaje zarazem: „*Cronaca nera* będzie walczyła przeciw potentatom wysokiego kleru, wytykając ich występki i zbrodnie. W rubryce „Typy i charaktery“ podamy obrazy kilku kardynałów, biskupów, kanoników itd., o których bynajmniej nie nieskazitelnem życiu dostarczą nam ciekawych, autentycznych szczegółów sami duchowni, przyjaciele naszego pisma.“

Z okazowego numeru powtarzamy wiadomość, że Ojciec św. gromadzi miljony, aby je umieścić w bezpiecznem miejscu w Wiedniu i że kardynałowie zbytkowne życie prowadzą kosztem niższego duchowieństwa.

* Wieści o wielkim bilu, tyczącym się zakupu ziemi w Irlandji, który, jak wiadomo, rząd angielski złożyć zamyśla w niedalekiej przyszłości ciału prawodawczemu, brzmią dotychczas bardzo sprzecznie. Podług korespondencji *Northern Whig'a*, główna treść rzeczonego wniosku przedstawia się jak następuje: Irlandja pod względem zakupu ziemi podzielona będzie na dwie części: wschodnią i zachodnią. Zachodnia, obejmująca 7 000.000 metrów kwadratowych, licząca 1,300.000 mieszkańców i cierpiąca wskutek przeludnienia, zostanie drogą przymusową przez rząd wykupiona. Zbywająca ludność będzie przeniesiona do innych okolic. Parcelle zostaną zaokrąglone i sprzedane dzierżawcom, posiadającym odpowiednie fundusze. Wschodnia, znajdująca się w korzystniejszych warunkach część, obejmuje 13.000.000 mtr. kw. i liczy 3,700.000 mieszkańców. Tutaj zakup ziemi pozostawiony będzie dobrowolnej umowie pomiędzy właścicielami i dzierżawcami, a przymusowe wywłaszczenie wówczas tylko nastąpi, jeżeli majątki okażą się zbyt obdłużonemi, albo zaniedbanemi przez właścicieli, lub tam wreszcie, gdzie właściciele nigdy nie są obecnymi w swych majątkach. Gwarancję zapewni w części właściwa miejscowość, względnie okrąg, w części rząd. Obok tego założone być mają banki ziemskie, i prawdopodobnie rząd równocześnie z powyższym projektem wniesie bill administracji miejscowej, chociaż w tym ostatnim punkcie zastrzega sobie swobodę działania.

* W obec pojawiających się znów w ostatnim czasie pogłosek o pogorszeniu się jakoby stanu zdrowia króla holenderskiego, nie jest bez interesu następujący artykuł wychodzącego w Hadze dziennika. „Z bardzo dobrze poinformowanego źródła otrzymujemy wiadomość o stanie zdrowia króla, która zadaje w zupełności kłam pogłoskom, rozszerzanym w ostatnich tygodniach w prasie zagranicznej. Źródło nasze donosi, że stan zdrowia króla nic prawie nie pozostawia do życzenia. Król wstaje zrana bardzo wcześnie i nie kładzie się do łóżka przed załatwieniem wszelkich dokumentów urzędowych, nadchodzących o godzinie 9. wieczorem. O konsultacji profesora Rosensterna w ogóle nie było mowy, a nawet wizyty doktora Vinkhuyzen'a odłożone zostały na czas nieograniczony. Król skarży się tylko na nieprzyjemne uczucie, jakiego doznaje przy każdym ruchu, przy staniu, chodzeniu i jeżdżeniu. Z wyjątkiem jednak tej niedyspozycji, król zupełnie cieszy się zdrowiem.“

* Organ rządu serbskiego i zarazem partji radykalnej *Odjek*, pomieścił świeżo artykuł p. t.: „Solidarność ludów bałkańskich“, w którym między innemi czytamy co następuje: „Na całym półwyspie Bałkańskim nie znajdujemy najmniejszego powodu do wojny europejskiej, a jeżeli ludy bałkańskie mają swoje aspiracje, to jest, jeżeli dążą do poprawy swojej doli, to bynajmniej nie w zamiarze zawikłania Europy w wojnę. Możemy zaręczyć, że wszystkie kwestje bałkańskie są tej natury, że na drodze pokojowej załatwione być mogą, a Europa z powodu nich nie potrzebuje dać ani jednego wystrzału. Jesteśmy przekonani, że pod tym względem interesa wszystkich ludów nad dolnym Dunajem i na półwyspie Bałkańskim są zupełnie solidarne, i że pod tym sztandarem solidarności najskuteczniej stawić można czoło wszystkim niebezpieczeństwom, zagrażającym pokojowi, lub niezależności księstw bałkańskich. Dalecy od intencji niepokojenia wielkich mocarstw, chcemy stać zdala od wszelkiej odpowiedzialności za następstwa naprężonego położenia w Europie“.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 21. sierpnia. Słychać, że administracja Bośnji i Hercegowiny ma uledz pewnym zasadniczym przekształceniom. (*Aj. półn.*)

Belgrad 22. sierpnia. Odbyło się wczoraj posiedzenie rady ministrów, na którem rozpoczęto czytanie przedłożeń rządowych, jakie mają być wniesione na najbliższą sesję skupczyny. Na tem posiedzeniu zawiadomił minister skarbu dr. Vuicz, iż od objęcia rządu przez obecny gabinet, umorzone zostały wszystkie zaległe annuitety zaciągniętej dawniej pożyczki rosyjskiej.

Niewiadomo, czy królowa Natalja istotnie zachorowała, czy też przystała na warunki rządu. Skutkiem nadeszłej wiadomości, iż królowa matka nie przybędzie do Belgradu, zaniechano tutaj dalszych przygotowań do demonstracyjnego przyjęcia jej, jakie dotychczas czyniły panie belgradzkie (*Cz.*)

Londyn 21. sierpnia. Z najlepszego źródła informują nas w sposób następujący o wynikach rokowań hr. Herberta Bismarka z lordem Salisburym w Osborne: Omówiono w zasadzie zgodność pokojowych tendencyj polityki angielskiej z polityką potrójnego przymierza, szczegółowo zaś porozumiano się co do celów i rozmiarów polityki kolonjalnej Niemiec i Anglji, celem zażegnania wszelkich możliwych w przyszłości kolizyj. Tylko bowiem porozumienie w zakresie interesów morskich uważa lord Salisbury za możliwe i pożądane dla Anglji, która ma także osobną umowę z Włochami, odnoszącą się do kwestji morza Śródziemnego. Powyżej określone porozumienie nie stoi w żadnej sprzeczności z oświadczeniami Fergussona i jest dla trójprzymierza w każdym razie korzystnem. Tuteisze sfery polityczne uważają też podróż cesarza Wilhelma do Strasburga i Metzu za jeden z rezultatów ostatnich wizyt i porozumień. (*Kur. W.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 23. sierpnia. Dzienniki tutejsze i dziś zajmują się sprawą przyjazdu cara do Berlina. Zwiastunami przybycia dostojnego gościa — powiadają niektóre z nich — są rosyjscy policyjni ajenci, którzy do Berlina już przybyli i wskazali tutejszej policji niemałą ilość Rosjan, bawiących tu, jako niebezpiecznych.

Większość pism, mimo tych widocznych przygotowań, wcale nie twierdzi, aby przyjazd cara był rzeczą pewną. Owszem, wspominając o łatwej zmienności humoru cara, dodają, że faktycznie stosunek obu dworów do siebie jest gorszy, aniżeli był poprzednio.

Berlin 23. sierpnia. *Voss. Ztg.* i *Kreuz Ztg.*, mimo zaprzeczenia *Köln. Ztg.*, utrzymują dzisiaj ponownie, że ustąpienie Szechenyi'ego z posady ambasadora jest rzeczą postanowioną.

Fulda 23. sierpnia. Obrady zjazdu biskupów zostały wczoraj ukończone.

Sofja 23. sierpnia. Dziwna pogłoska utrzymuje się tu stale, że Serbia zbroi się, o ile może, jak najszybciej — a *Male Novine* nie tracą żadnego dnia, ani żadnej sposobności, by podając drobny bodaj fakt, mogący świadczyć o zbrojeniu się w Belgradzie, nie podburzały równocześnie ludności tutejszej przeciw Serbji. Dziś donoszą znowu pisma sofijskie, że do Belgradu nadeszły wielkie zapasy rosyjskiej broni.

Wiedeń 23. sierpnia. Dziś popołudniu przybywa szach Nasr-ed-din do Wiednia. Na przyjęcie „króla królów“ przygotowano wielkie uroczystości. W zamku cesarskim oczekują go wspaniale urządzone apartamenta.

Wiedeń 23. sierpnia. *Pol. Corr.* dowiaduje się ze źródła autentycznego, że doniesienie *Journal des Débats*, jakoby poseł austro węgierski w Madrycie, hr. Dubsky, przedłożył królowej-regentce prośbę, aby użyła całego swojego wpływu i odwiodła Ojca św. od zamiaru przesiedlenia się do Hiszpanji, jest najczystszym wymysłem.

Toż pismo otrzymuje z Aten wiadomość, że stosunki na Krecie zaczynają się wyjaśniać. Na uspokojenie umysłów wpłynęło głównie odwołanie dotychczasowego jenerał-gubernatora Sartyńskiego paszy, a przysłanie Szakira paszy w charakterze gubernatora.

Salcburg 23. sierpnia. Szach perski, odjechał ztąd do Wiednia o godz. 8. rano. Honorowa kompanja wojska, z kapelą i sztandarem ustawiona na dworcu, przedefilowała przed szachem przy odgłosie hymnu perskiego.

Sofja 23. sierpnia. *Swoboda* ogłasza komunikat Stambułowa, w którym urzędnikom i osobom prywatnym dziękuje w imieniu księcia, za życzenia, złożone księciu w rocznicę wstąpienia na tron.

Strassburg 23. sierpnia. (Urzędowe doniesienie). Korowód z pochodniami, urządzony przez blisko 100 stowarzyszeń, w którym wzięło udział około 8.000 osob, wypadł świetnie. Pałac cesarski był wspaniale oświetlony. Stowarzyszenia śpiewackie odśpiewały kilka pieśni. Burmistrz wzniósł okrzyk na cześć cesarstwa. Cesarz Wilhelm z małżonką dziękował kilkakrotnie z balkonu pałacu cesarskiego, przed którym zgromadziły się niezliczone tłumy publiczności, wznosząc entuzjastyczne okrzyki. Na cześć pobytu cesarstwa w Strassburgu urządzono *commers*. Uczestnikom *kommersu* zakomunikował burmistrz, że cesarz polecił mu podziękować za objawy hołdu; podziękowanie to jest nowym dowodem łaski, która powinna stać się nową pobudką do wiernego trzymania z cesarzem i państwem. Słowa burmistrza — dodaje urzędowe doniesienie — powitano z zapałem.

Cesarz z cesarzową wyjechał dziś o godzinie wpół do dziewiątej rano.

Petersburg 23. sierpnia. Obiega pogłoska, że brat byłego ministra hr. Ignatjewa, został mianowany jenerał-gubernatorem w Kijowie.

Wiedeń 23. sierpnia. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8 72, na wiosnę 9·40.

Przyjechali do Lwowa
dnia 23. sierpnia 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Łubińska, ze Strusowa. Dr. M. Fischler, ze Stanisławowa. M Maniewska, z Bajkowiec. S. Burstin, z Brodów. Dr. W. Sadowski, z Drezna. H. Treter, z Laszek król. Dr. C. Köstlin, ze Studgardu. I. Bohetta, z Wiednia. Br. Skibniewski, Balic. I. Janicki, z Borek. A. Popper, z Wiednia. F. Madejewski, z Krakowa. K. Wiktor, z Zarszyna. A. Oehl, z Tłumacza. I. Braun, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Safir, z Tarnopola. A Zbański, z Brzeżan. A. Kriegshaber, z Iwaczowa. L. Czaykowska, z Rawy. B. Pollak, z Wiednia.

HOTEL LANGA. R. Zimmermann, z Wiednia. Ks. K. Wojewódka, ze Smerek średnich. Dr. A. Okolski, z Warszawy. R. Dobrzański, z Gorlic. S. Mars, z Limanowy. F. Rożański, z Babuchowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Duszyński, z Żytomierza. Z. Jakusinski, z Karlsbadu. W. Badusch, z Krynicy. K. Pilgel, W. Sentz, R. Ramba, z Wiednia. K. Wilgusz, z Berna. W. Kergel, z Pragi.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 23. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 50	195 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 25	237 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 10	99 10
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	64 —	67 —
„ „ „ 2½% „ „ „	[illegible]	43 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 69
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	[illegible] 28	[illegible] 35
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	83 90	79 8
„ węgierskie banku kredytowego	317 25	317 —
„ Banku anglo-austrjackiego	127 80	127 50
„ Unionbanku	228 75	228 25
„ kolei Karola Ludwika	193 —	194 25
„ kolei północnej	254 —	254 —
„ kolei południowej (Lombardy)	116 50	116 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	224 25	224 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 0	235 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 75	108 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	219 75	218 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	236 20	233 8
Renta węgierska złota 4 proc.	100 —	99 90
Akcje Bankvereinu	109 60	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 24
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	305 75	307 12
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 23 sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·38
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5 01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 23. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 8 30	7 70—8·10	7·45—8 —	8·——8 50
Żyto	6 80 7 35	6 60—7·05	6 35 6 85	7·— -7 35
Jęczmień	7·— - 7 50	6·50 – 7 15	6·50—7 —	6·50 -7·—
Owies	— — —	— — —	— — —	— — —
Groch	— —10·—	6 90—9·50	6 90—8 50	6·90—8 50
Wyka	— — —	— — —	— — —	— — —
Rzepak	15 70 16·50	15·40 16 25	15·—16·—	15· -16 —
Lnianka	— — —	— — —	— — —	— — —
Konicz czer.	— — —	— — —	— — —	— — —
Konicz biała	— — —	— — —	— — —	— — —
Konicz. szw.	— — —	— — —	— — —	— — —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 45·— do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13 50 do —·—.

Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy,** tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Sobotę 24. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Ceny zniżone.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. — ct. — Trzeciorzędny 1 złr. -- ct. — I. Miejsce 80 złr. — II. Miejsce 50 ct. Galerja 25 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7$^{1}/_{2}$.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po 1$^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów, tylko u Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Sztuka 50 ct 16

Jeden lub **dwóch uczniów** znajdzie umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu dystyngowanym. Na żądanie nauka fortepianu i języka francuskiego w domu. Ulica Żulińskiego, (Gliniańska) l. 3, II. piętro.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3, funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Realność w Morszynie, nowy dom blizko parku, duże 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, szopka zamykalna, ogródek kwiatowy — jest na sprzedaż za umiarkowaną cenę. 534

Ktoby miał do wydzierżawienia prawo polowania, w jednem z większych rewirów leśnych najmniej 3—4000 morgów w podgórskiej okolicy, obfitującej w dziki, a gdzieby i z niedźwiedziem można się było spotkać, zechce swe oferty nadesłać, pod adresem: S. v. Pielecki, plac Marjacki 9, Lwów.

Studenci z domów obywatelskich, znajdą dobre umieszczenie i opiekę. Ulica Ochronek 8. 532

Przyjmuje się od 1. września panów Studentów na stancję i wikt. Ulica Kurkowa l. 25. Boglewska, wdowa po oficjale Namiestnictwa we Lwowie. 536

Fortepiany, cytry, najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje Kalinowski, Żulińskiego 6. Tamże przybory, pulpity. **Polska szkoła cytry** 3·90.

„HOTEL GARNIE“ pod „Trzema Koronami“ l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Akademik, posiadający chlubne świadectwa, biegły w niemieckiem, poszukuje lekcji na wsi. Zgłoszenia pod L. M. poste restante, Rzeszów. 527

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Praktykant gospodarski poszukuje natychmiast zajęcia przy większem gospodarstwie. Tymczasowo także jako bezpłatny, dopókiby płatnym być nie mógł. Zawadzki, Lwów, Łyczakowska 52.

Panienki uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie a zwłaszcza do seminarjum nauczycielskiego mogą od 1. września b. r. znaleźć pomieszczenie wraz z wiktem i macierzyńską opieką u PP. Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej l. 15. Bliższa wiadomość tamże w godzinach popołudniowych. Liczba mogących być przyjętemi ograniczona.

Maszynista drukarski, znajdzie umieszczenie w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie. 540

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i $^{1}/_{2}$ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. 524

Stancję, wikt i usługę, tudzież towarzystwo dobrze wychowanego i inteligentnego chłopca uczęszczającego do niższego gimnazjum, jak niemniej rodzicielską opiekę, **znajdzie student z dobrego domu** u profesora szkół wyższych, przy ulicy Piekarskiej l. 15. Na żądanie korepetycja przedmiotów szkolnych, tudzież nauka języków i fortepianu w domu. 525

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z balkonem, kuchnią, przy ulicy Kopernika 28. 542

Ulica Długosza 8 na dole 3 pokoje, weranda i kuchnia od 1. Września.

6, 4, 3 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

Sklep katolicki na prowincji zaraz do sprzedania. Zgłoszenia G. A. 15 poste restante Jarosław. 539

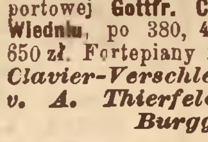
Mieszkanie: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia ze spiżarnią, strychem, piwnicą i dwoma wchodami do wynajęcia od 1. września przy ul. Zielonej l. 15, na dole. 530

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

FARBY OLEJNE,
zupełnie do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów itd. — tudzież
Farby na dachy,
„ do fasad,
najtaniej u
Józefa Hankego,
we Lwowie,
pod „Czarnym Psem“,
Rynek, l. 38. 1678 a

Antoni Koželoužek
Rynek, 29, we Lwowie
poleca 1710
największy i najtańszy skład z kapeluszami własnego wyrobu.
Utrzymuje na składzie wielki wybór Habiga kapeluszów i cylindrów.

Magazyn fabryczny
M. Beyera i Spółki
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika, l. 1.
po możliwie nizkich cenach
poleca:
DO
KĄPIELI:
Ubrania, Płaszcze, Prześcieradła i Ręczniki tureckie.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

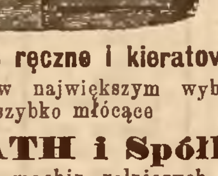
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Już wyszły trzy zeszyty dzieła p. t „Wykład politycznej geografji, rządu i administracji dawnej Polski, przy końcu istnienia całego państwa (1648—1772), skreślił A. Sozański. **Zeszyt IV. wyjdzie w listopadzie b. r.** Drukuje się tylko 300 egzemplarzy. Zeszyty można nabyć w księgarniach lwowskich i krakowskich, tudzież u autora (w Koble, p. Sambor), będą rozsyłane franco. 1702

Do nabycia 1708
pod korzystnemi warunkami udział na wiercącym się szybie naftowym w pewnym terenie. Wiadomość u adwokata dra Wład. Balko we Lwowie.

Leśniczy egzaminowany
z dłuższą praktyką, myśliwy, pełnił oraz dłuższy czas funkcje administratora dóbr, zmienił w własnej woli zajmywane stanowisko, obecnie niezadowolony, przyjąłby posadę w oznaczonym zakresie lecz tylko z bezpośrednim stosunku ze służbodawcą. Przy ludzkiem a nieponiżającem obejściu, wystarczy nawet skromne wynadgrodzenie — z przeszłości najchlubniejsze świadectwa. Adres: Z. A. poste restante Gliniany. 1698

JAN HRUZIK
artysta-malarz
mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.



Młocarnie ręczne i kieratowe
dostarczają w największym wyborze i szybko młócące
UMRATH i Spółka
fabryka machin rolniczych
w Pradze-Bubna
Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61. 1640 a
Katalogi na żądanie gratis.

MORSZYN
ZDROJOWISKO i ZAKŁAD WODOLECZNICZY
otwarty od 1. Maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe, i słoneczno-powietrzne. Hydroterapia, Elektryka. Massage. — Kuchnia w zarządzie własnym. — Nowy wodociąg do łazienek ze źródła „Matki Boskiej“. — Stacja kolei państwowej i poczta w miejscu. — Listowne porozumienie pożądane.
1680 ***Dr. A. Medwej,*** kierownik Zakładu.

Pszenica przewódka
najcelniejszej jakości do posiewu jesiennego po złr. 10·50 za 100 klg. z workiem, loco stacja Krasne, sprzedaje Zarząd dóbr Skwarzawa, poczta Kniaże. Zamówienia przyjmuje także Bank Rolniczy we Lwowie. 1709

Do wydzierżawienia
Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.
Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Przeniosłam moją
PRACOWNIĘ
na ulicę Boimów l. 3, róg od Halickiej
przyjmuję wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.
Justyna Gostyńska.

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich
HANDEL SKÓR 1453
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, Rynek l. 14,
poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyrządów. — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowej wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką.

Z własnej fabryki
POCHODNIE SMOLNE i WOSKOWE
dla kolei żelaznych i do pochodów z pochodniami
poleca 1642 a
FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we Lwowie.
Cenniki szczegółowe rozsela się franco.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig
na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu ***I. Wollzeile 9.***

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

W wyższym żeńskim Zakładzie naukowo-wychowawczym
Marji Zagórskiej
we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego liczba 12
rozpoczyna się
rok szkolny dnia 4. września.

W Zakładzie tym udziela się nauki w ośmiu klasach; nadto istnieje kurs nauki dopełniającej, czyli klasa dziewiąta. Szczególną uwagę zwraca się na naukę języków.

Wpisy stałych pensjonarek już się rozpoczęły; dochodzących rozpoczną się 29. sierpnia. 1712

OGŁOSZENIE.

Wedle sprawozdania ***Dziennika Polskiego*** z dnia 11. sierpnia Nr. 221 wykazały ostatnie próby Magistratu miasta Lwowa, że

cement Groszowicki

przewyższa co do jakości o 60 do 140% wszystkie inne w kraju używane gatunki cementu.

Wyłączny skład cementu Groszowickiego dla Galicji u **J. Maurycego Diamanda,** we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 39. 1711

Dla niezważających na modę!!!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 12-3
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca: **materje jesienne i zimowe roku zeszłego i resztki po bardzo zniżonych cenach.**

Miejskie źródło Teplitz (Cieplice).
Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy.
Uznany przez powagi lekarskie. 1473 a
Broszury i cenniki rozsyła na żądanie:
Zarząd zdrojowy wód mineralnych Gminy Teplitz w Czechach.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: Eljasz Menkes, Jagiellońska, 17. **Sprzedaż w składach wód mineralnych:** W. Goldbaum, ulica Karola Ludwika, 29 i Rejtana 8; Mendrochowicza, Rynek 44; Weinreb, ulica Karola Ludwika liczba 33, i w aptekach Z. Ruckera i Rappaporta (Rynek).

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR
Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA
SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hotell trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego
w Pilznie. 1636

Aptekarza Rysz. Brandt'a
pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr	Prof. Dr.
R. Virchow, Berlin,	**Frerich**, Berlin, (†)
Gietl, Moguncja, (†)	**Scanzoni**, Würzburg,
Reclam, Lipsk, (†)	**C. Witt**, Kopenhaga,
Nussbaum, Moguncja,	**Zdekauer**, Petersburg,
Hertz, Amsterdam,	**Soederstädt**, Kasan,
Korczyński, Kraków,	**Lambl**, Warszawa,
Brandt, Klausenburg,	**Forster**, Birmingham.

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta.

w przypadłościach dolnych organów ciała,
cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 220

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.